

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 20 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Administracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach
miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19, gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy — zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe wcześnie odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztowych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej naklejony wycinek naszej opaski.

Wystawa wszechsłowiańska.

We wrześniowym numerze *Przeglądu Wszechpolskiego* korespondent warszawski tego pisma doniósł, że w roku 1904 ma się odbyć w Petersburgu wystawa wszechsłowiańska.

Według urzędowych zapowiedzi wystawa ta miała być „artystyczno-przemysłową“, korespondent ów wszakże miał słuszną, mówiąc:

„Jeżeli ktokolwiek może mieć względy, nakazujące urządzenie wystawy wszechsłowiańskiej, to względy te nie są ekonomicznej natury, bo Słowiańszczyzna nie jest związana żadnymi węzłami ekonomicznymi — prócz rubli, naturalnie, wędrujących po różnych krajach w celu obudzenia tam słowiańskiej świadomości. Na pierwszym planie takiej wystawy muszą się znaleźć stosunki kulturalne: podstawą jej może być tylko dążność do wzajemnego poznania się i możliwego zacieśnienia węzłów kulturalnych — ten bowiem cel najogólniejszy mają wszelkie prądy słowiańskie“.

Przechodząc do stanowiska, jakie społeczeństwu naszemu wypada wobec wystawy zająć, zauważono, iż „nasza praca dla cywilizacji dopiero wtedy może być zrozumiana, gdy nie tylko pokażemy, cośmy stworzyli i co tworzymy, ale także, jakie przeszkody na tej drodze musimy zwalczać. Chcąc być sprawiedliwie ocenionymi, musimy pokazać na tej wystawie wszystko, co tamuje nasz postęp cywilizacyjny i wszystkie środki, jakimi te przeszkody obchodzimy lub usuwamy z drogi. W przeciwnym razie popis nasz będzie bardzo smutny i wypadnie na naszą niekorzyść“.

Istotnie, chcąc zapoznać obcych z cywilizacyjną wartością narodu polskiego, musielibyśmy pokazać, jaką rozpaczliwą walkę musimy toczyć o swój byt, o kulturę narodową z Niemcami i Rosją, jakich środków dla zniszczenia naszej pracy cywilizacyjnej te państwa używają. Ponieważ zaś nikt ludzi nie może, ażeby Rosja zechciała pozwolić na urządzenie podobnej wystawy u siebie w Petersburgu, przeto prosty stąd wniosek, że niedorzecznością byłby nasz udział w takiej wystawie, jaką chce mieć rząd carski.

Głos *Przeglądu Wszechpolskiego* nie wywołał dyskusji, cała zaś prasa nasza dotychczas o wystawie milczy, jakby nikt nie o niej nie wiedział. Tymczasem urzędowy *Warszawski Dziennik*, na podstawie wiadomości od komisarza wystawy donosi, że „Polacy zakordonowi“ zażądali dla siebie dużo miejsca.

Kto zażądał? w czyim imieniu?... Jeżeli to prawda, to w Galicji i w Poznańskim muszą istnieć jakieś tajne komitety, organizujące udział naszego społeczeństwa w petersburskiej wystawie. Mamy zatem do czynienia z konspiracją wobec własnego narodu, bo wobec rządów konspiracja byłaby tu niepotrzebną. Taka konspiracja jest nieuczciwą, ogół zaś nasz, nie będący małoletnim, ma prawo zapytać: kto to sobie pozwolił tajnie reprezentować go i kto w jego imieniu udział w uroczystości deklarował?

Na pytanie to czekamy niecierpliwie odpowiedzi. Tymczasem dzielimy się z czytelnikami wiadomością w odniesieniu do Polski, wyraz swój znajdującą przypuszczeniu, że Polskę żydzi zbawia, a przynajmniej, że zbawienie Polski bez nich się dokonać nie będzie mogło. Lubliner w to wierzył i wiary tej swojej, luboć chciał, ukryć ani zamaskować nie umiał. Wyrwała mu się ona z ust niechcący. Na przykład:

Imię „Ludwik“ na siebie uwagę jego w latach 1848—49—50 zwróciło.
— Teraz górą, na przodzie, same Ludwiki — powiedział: Ludwik Bonaparte, Ludwik Koszut, Ludwik Mierosławski, Ludwik Lubliner.

Mierosławskiemu, któremu ta przywara żydowska obca nie była, fatalną raz wyrządził psotę. Na ogłoszoną przez Aleksandra II., po zawarciu w Paryżu (r. 1856) z Turcją i mocarstwami przeciwko Rosji sprzymierzonomi pokoju, amnestję emigracji polskiej, stronnictwa emigracyjne odpowiedziały odmową zbiorową. Mierosławski do żadnej nie przypisał się odpowiedzi. Odpowiedź, wystylizowaną lapidarnie, wystosował do cara sam od siebie; ażeby zaś wiadomość o niej nie rozeszła się w Paryżu przedwcześnie i nie osłabiła efektu, posłał ją Lublinerowi, polecając mu, wydrukowanie onej w Brukseli cichaczem. Lubliner się do polecenia zastosował, z tą jeno małą odmianą, że na odpowiedzi, pod podpisem Mierosławskiego, zamieścił swój. Za zbytek ten Mierosławski posłał mu podziękowanie, zaczynające się od wyrazów: „Ośle jakiś!“ Stało się to powodem zerwania przyjaznych do czasu onego pomiędzy nimi stosunków. Na wzmiankę o Mierosławskim, Lubliner z niesmakiem usta wykrzywił, ręką od niechcenia machał i powiedział:

— Wun za dużo o sobie myśli...
Za dużo i Lubliner o sobie myślał. *Dziennik Warszawski* (wychodzący obecnie po moskiewsku i przemianowany na *Warszawski Dziennik*) wziął

mościami naszymi o stanie sprawy w Rosji i w Królestwie.

Przedewszystkiem, jak doniósł *Warszawski Dziennik*, działu przemysłowego, w ścisłym tego słowa znaczeniu, na wystawie nie będzie. Przyczyną ma być „brak miejsca“ (wystawa ma się mieścić w pałacu Taurydzkim). Wystawa tedy, zgodnie z przewidywaniami *Przeglądu Wszechpolskiego*, będzie miała wyłączny charakter kulturowo-polityczny, przyczem w końcu będzie niewątpliwie zamieniona na czysto polityczną sztukę.

Nadto wystawa nie ma wcale na celu wzajemnego poznania się Słowian. Punkt 2-gi ustawy, wydanej d. 23 maja r.b. (*Położenie o Wszechsłowiańskiej Chudożestwieńno-Przemysłowej Wystawie, w S. Pietierburgie, w 1904 roku*), głosi:

„Wystawa ma na celu współdziałać zaprowadzeniu stosunków i wymiany handlowo-przemysłowej między Rosyanami a pokrewnymi im mieszkańcami innych krajów“.

Po usunięciu działu przemysłowego, który z początku wstawiono na wabika i przekładając rzecz na język realny — wystawa ma na celu zacieśnienie węzłów intrygi moskiewskiej w krajach słowiańskich, bo o stosunkach wzajemnych między Słowianami mowy tu niema.

Że tak jest, mamy drugi dowód: według punktu 1-go tejże ustawy wystawę urzędu Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności w Petersburgu, a więc instytucja, która przez cały czas swego istnienia niczem innem się nie zajmowała, jak intrygami politycznymi, jak rozsyłaniem rubli moskalofilom ruskim w Galicji oraz moskalofilom, lub, jak inni wolą — słowianofilom czeskim, słowackim, bułgarskim i t. d. — oby kłamcami byli ci, co mówią, że i polskim! — instytucja, która nigdy nie była niczem innem, jak awangarda zaborczej polityki moskiewskiej.

Wobec tego ciekawą niezmiernie jest rzeczą, kto tu organizuje polski udział w tem przedsięwzięciu. Zanim się wykryje, kto zamówił dla nas miejsce z Galicji i Poznańskiego, warto wiedzieć, iż generalny komisarz wystawy zaprosił w Warszawie na kierownika akcji wystawowej hr. Tyszkiewicza, prezesa warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, który w tym charakterze zaproszenie przyjął. Ten ze swej strony zaangażował ordynata hr. Adama Krasieńskiego, człowieka znającego się sporo na literaturze, ale nie znającego się na polityce, oraz dr. Karola Benniego, który w polityce

10) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ).

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIONEJ.

(Ciąg dalszy)

Giasty, akcent. Lubliner był to Żyd wykształcony, inaczej nie mógłby pełnić funkcji adwokata przy sądzie kasacyjnym w Brukseli, ani być autorem książek i artykułów dziennikarskich we francuskim i polskim języku. Wykształcenie jednak nie zacieślało, ani maskowało jego pochodzenia. Żyd mu z oczów, z ust, z nosa, z całej, wcale nie powabnej, patrzył postawy. Do patriotyzmu polskiego przyznawał się i — istnie, jak Żyd w tańcu, zapalał: w piersi się dłonią bił, podskakiwał i krzychał:

— Polskę kocham!... Czy ja się za nią bił i krwi nie przelał?... Ranili mnie... Ja dekorowany!...

Powtórzył to razy kilka — a raz, w uniesieniu, o ranie wspomniawszy, dodał:

— I to moje szczęście... wielkie szczęście!... Gdyby nie ta rana, byłbym uciekł... A tak, wzięli mnie, odnieśli... Nu... to co?... Krew ja moją za Polskę przelał... ja Żyd!...

Z każdego jego wyrazu, z każdego giestu była szczerłość, akcentowana na manierę żydowską. We względzie tym był on typem, luboć bowiem po polsku wyrażał się płynnie i poprawnie, w mówieniu jego czuć się dawała gardłaność semicka, a niekiedy i zachlipywał się. Był on typem i w innym jeszcze względzie: w moralnym, będąc przedstawicielem rasowej narodu wybranego pychy — pychy w tem,

był sobie za specjalne, w siódmym i ósmym zeszłego wieku dziesięciolecia, zadanie zohydzenie emigracji polskiej. O niej i o wybitniejszych jej przedstawicielach, takich zwłaszcza, którym na stronach słabych nie brakło, często się rozpisywał i niestworzone, w dostarczanych przez niejakiemu Belinę-Mlochckiego z Paryża i Stępowskiego ze Szwajcarii korespondencyach, rzeczy wypisywał.

Lubliner spodziewał się zostać sponiewieranym jak Mierosławski, jak (pogodzony później w Słowiańszczyźnie z Moskwą) książd Mikoszewski i inni — czekał na to, a doczekać się nie mógł, sam siebie w *Dz. Warsz.* oczernił. Udało mu się to raz tylko, redakcja bowiem pismo nosem zwąchała i po raz drugi na kawał wziąć się nie dała.

Niezapełnaby sylweta Lublinera z pod pióra mego wyszła, gdyby jeden z przymiotów jego milczeniem pominął. Wspomniałem o obliczu jego i postaci niepowabności. W rasie żydowskiej, arabskiej z pochodzenia, nierzadko trafiają się przepiękne poci obójce okazy. W Konstantynopolu i Bukareszcie żydówki hiszpańskie oczy ludzom blaskiem ponęt zrywają. To samo powiedziec należy o sprawczyńach ruin majątków okolicznej szlachty polskiej, żydówkach w Mohylowie nad Dniestrem. Słyszałem, że urodą zaznacza się żydzi w Warszawie. Lubliner daleko się od tych natury wybrańców odcodził. Zaznaczała go brzydota co się zowie, tem się cechująca, że żyd, kiedy brzydki, to już brzydki. Mimo to osobliwie mu u kobiet szczęście służyło. Związki małżeńskie z powodu, że go żon parę odumario, z innemi się rozwiódł, ponawiał kilkakrotnie, pozostawanie zaś w stanie matrymonialnym bynajmniej mu nie przeszkadzało w garnięciu się romansowem do przedstawicieli poci nadobnej. Dowodziłoby to, że poci nadobną wysoko po swojemu cenik.

(C. d. n.)

od pierwszego nie wiele jest mocniejszy, ale za to odznacza się ogromną ruchliwością. Nadto weszli do komitetu warszawskiego na życzenie władz pp. Ludwik i Franciszek Górscy, Wł. Wielopolski i paru innych.

Jedni popierają wystawę, widząc w niej odrodzenie uwiędłej akcyi „ugodowej“, inni biorą udział, bo nie wypada władzom odmówić, inni wreszcie może w naiwności swej ludzą się, że robota ta może mieć pod jakimkolwiek względem wartość. Położenie zaś w Warszawie jest takie, że nie można tej sprawy publicznie przedyskutować.

My tu jesteśmy w położeniu przeciwnem. Możemy sprawę wszechstronnie oświecić, możemy bez przeszkody przekonywać się nawzajem i mamy obowiązek to robić.

Dlatego prosimy galicyjskich i poznańskich współpracowników słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, ażeby porzucili drogę konspiracyjną, ażeby ogół się dowiedział, kto, co i dlaczego w jego imieniu robi.

Do światła!

Akt oskarżenia przeciwko wszechniemcom.

Wiedeń, 5 listopada.

(A). Naszkicowaną przez nas polemiką międzynarodową o artykuł sir Horacego Rumbolda w *National Review* wejździe na porządek dzienny Izby poselskiej austriackiej. Niezależnie od tego odślania ta polemika tyle szczegółów zajmujących z roboty dyplomatycznej lat ostatnich, że musimy powrócić raz jeszcze do tej sprawy.

Sir Horacy Rumbold był ambasadorem Wielkiej Brytanii w Wiedniu od 11 stycznia 1897 roku do 19 września 1900. Ustąpić musiał, gdyż w 1899 r. skończył lat siedmdziesiąt. Według przepisów, obowiązujących w dyplomacyi angielskiej, urzędnik musi ustąpić po skończeniu lat siedmdziesięciu. W uznaniu wielkich zasług i znakomitych zdolności sir Horacego pozwolono mu w 1899 r. pozostać na stanowisku ambasadora w Wiedniu jeszcze rok jeden. Ale w 1900 r. z wielkim żalem *Foreign Office'u* (ministerstwa spraw zagranicznych) musiano go odwołać, by nie wywoływać sarkania młodszych dyplomatów, czekających na awans.

Pobyt sir Horacego w Wiedniu przypadł na lata bardzo burzliwe, a więc dlatego bardzo pouczające dla bystrego dyplomaty. Gdy zajął mieszkanie na Metternichgasse, u steru Austrii stał jeszcze hr. Badeni. Sir Horacy widział przeniewierczą walkę, jaką Niemcy austriacy i Niemcy Rzeszy (vide szowinistyczny, obłudny list Momsena) prowadzili przeciwko Badeniemu; widział rewolucję niemiecką w Wiedniu, na ulicach i w parlamencie, przeżył pamiętną, niedzielę listopadową, kiedy to niezastąpiony upadek Badeniego wyrósł na początek ery błędów, przesielen i katastrof, trapiących Austrię po dzień dzisiejszy. Sir Horacy widział przejściowe rządy Gautscha i był świadkiem, jak Niemcy w latach 1898—1899 uprawiali w dalszym ciągu rewolucję przeciwko gabinetowi Thuna, choć ten gabinet miał po swojej stronie większość ludów w państwie i większość głosów w Izbie. Wreszcie ambasador angielski dożył chwili, gdy na podstawie poza parlamentarnych intryg obalono gabinet Thuna i skrośnię rewolucyi niemieckiej ozdobiło wawrzynem w postaci niby to neutralnych w gruncie rzeczy centralistyczno-niemieckich gabinetów Clarego i dra Koerbera.

Sir Horacy widział intrygi księcia Eulenburga, wzrost agitacyi wszechniemieckiej i ruchu „Precz z Rzymem“, umiejętnie domacał się nici, jakie łączą oba te prądy antyaustriackie i antydy nastyczne z Berlinem i z kółami oficjalnymi niemieckimi.

W tym samym czasie wybuchła wojna południowo-afrykańska. Sir Horacy widział, że te same koła niemieckie, które szerzą w Austrii ruch „Precz z Rzymem“, występują jak najgwałtowniej przeciwko Anglii, niby to ujmując się za boerami. Lecz to ujmowanie się w imię sprawiedliwości nie mogło być szczerem. Ci sami ludzie, którzy bronili praw boerskich, deptali niby ludożercy, po zbrojku prawa przyrodzone, prawa najświętsze Polaków. Sir Horacy zrozumiał od razu, że gwałt niemiecki o boerów wynika z samolubnych zachcianek zaszokowania Anglii.

Uważał tedy za stosowne, korzystając z praw i przywilejów powierzonego mu urzędu, pracować w Wiedniu nad odosobnieniem Niemiec. Zdaje się, że pierwsze zdemaskowanie Eulenburga jako agitatora wszechniemieckiego jest zasługą sir Horacego. Tak więc on pierwszy zaczął kopać dół, w który obecnie wpada ten przedstawiciel Rzeszy niemieckiej. Historyk przyszły ambasady księcia Eulenburga w Wiedniu będzie musiał wciągnąć w rachuby i kontrminy, jakie przeciwko księciu założył sir Horacy.

Zdaje się też, że błyskotliwy, lecz chytry (jak go zowie Rumbold) Wilhelm II. w pierwszych miesiącach wojny, gdy w ciągu listopada i grudnia 1899 r. klęska po klęsce spadały na wojska angielskie, zabiegał około stworzenia Ligi kontynentalnej

przeciw Anglii. Zuowu nie z sentymentalnej litości dla Boerów.

Monarcha, który w parę lat później zatwierdził wyrok sądu gnieźnieńskiego i wygłosił mowy w Malborgu, tudzież w Poznaniu, chciał poprostu wyzyskać kłopoty Anglii, by dynastyi Hohenzollerów zapewnić nowe zyski i połów obfity. Lecz się przerałował. W Wiedniu na plany berlińskie odpowiedziano odmownie. I dopiero wtedy Wilhelm II., widząc odosobnienie Niemiec, przypomniał sobie nagle iż jest waukiem królowej Wiktoryi i zaczął grać rolę przyjaciela Anglii.

To wszystko widział i w wielu sprawach brał udział sir Horacy w ciągu lat trzech, kiedy mieszkał na Metternichgasse niemal na wprost ambasady niemieckiej. Gdy wrócił do Londynu, pozostał i nadal w stosunkach z Foreign Office. Ministrowie angielscy chętnie słuchali rad i wskazówek tak doświadczonego dyplomaty. Jest on niemal jedynym w Anglii, który może dokładnie poinformować członków gabinetu, czym jest właściwie agitacya wszechniemiecka i jakie są cele tej podstępnej roboty.

Jego artykuł w *National Review* równa się urzędowemu potwierdzeniu trafności wywodów dr. Kramarza, które wydrukowano tamże przed miesiącem. Polityk czeski mógł tylko odzwierciedlić postępy wszechniemców na zewnątrz, zabiegi wszechniemców, gdy pracują wśród mas jako pastory, deputowani, dziennikarze. Dyplomata angielski ukazał nam wszechniemców, siedzących w ambasadach, w ministeriach berlińskich, w Nowym Pałacu poczdamskim.

Potwierdził to, co po mowie malborskiej, wywołującej wszystkich Niemców do walki przeciwko Polakom, stało się jasnym dla każdego, że na czele agitacyi wszechniemieckiej stoi osobiście sam Wilhelm II.

Prasa wiedeńska albo milczy o artykule sir Horacego, albo kasa go, gdzie i jak może. Tem postępowaniem potwierdza opinię, jaką sir Horacy wydał o owej prasie. Większość dzienników wiedeńskich czerpie swe idee i zapomogi w Berlinie. Dzienniki niemieckie Rzeszy starają się odmówić wynurzeniu sir Horacego wagi szczególniejszej. Temu przeczy fakt, iż jego artykuł przedrukowały w obszernem streszczeniu wszystkie dzienniki angielskie.

Znamiennem jest zachowanie się wobec artykułu Rumbolda organów, notorycznie inspirowanych przez dzisiejszy gabinet austriacki. I one również są niezadowolone z wystąpienia byłego ambasadora. Nic dziwnego! Wywody sir Horacego każdym zdaniem i każdym słowem wykazują, jak wielkim błędem politycznym była kapitulacya wobec rewolucyjnych prądów i stronnictw niemieckich w Austrii. A ta kapitulacya przyoblekła się w postać gabinetu dr. Koerbera i w rozbicie prawicy przez prezesa Jaworskiego. Artykuł sir Horacego w *National Review* tworzy argument potężny na rzecz tej opinii, która twierdzi, że prawidłowe stosunki polityczne w Austrii mogą nastać dopiero po usunięciu obecnego gabinetu, narzuconego większości ludów Austrii wbrew wszelkim zasadom parlamentarnym.

Wybory sejmowe na Śląsku.

(List korespondenta „Słowa Polskiego“).

Cieszyn, 3 listopada.

Na placu Demla od rana ruch niezwykle. Wyborcy gromadzą się, obliczają szanse, zaglądają do Domu polskiego. Zachodzi tam także Chlebus, jeden z kandydatów niemieckich, ale wyborcy biorą go na plecy i wynoszą, każą mu szukać towarzystwa tych, którym się zaprzedał. W ratuszu wybierają właśnie komisję wyborczą. Rzecz ważna, bo jest to niejako głosowanie próbne. O godzinie 11 komisya wybrana, nasi przechodzą wszyscy, nadzieja wygranej wzrasta, jest prawie pewność, że przeciwnicy przepadną. Bardziej przewidujący są jednak innego zdania. Przy tem głosowaniu na członków komisji tylko jeden Cieńciała otrzymał ilość głosów ponad wymaganą absolutną większość, inni zaledwie 130 i kilka, a więc za mało. Jeżeli tak będzie przy samym wyborze, to będzie źle. Pocieszamy się jednak, że tak źle nie będzie. Przy wyborze komisji brakowało kilkadziesiąt głosów; może z tych głosów przynajmniej część będzie za polskimi kandydatami. Tymczasem o godzinie 1:30, jak grom z jasnego nieba, spada wiadomość, że ks. Londzin przepadł. Otrzymał tyle właśnie głosów, ile mieli wybrani do komisji (oprócz Cieńciały). Przysięgnięcie ogromne, bo to klęska sprawy narodowej wielka. Zwyciężył hermafrodyta polityczny, Polak z pochodzenia, Czech z przekonania, Niemiec z interesu, jakich tu sporo się znajdzie. Pokazało się to i teraz, przy tych wyborach.

Z kartek wyborczych wychodziły najrozmaitsze kombinacye, Cieńciała-Halfar, Londzin-Halfar, Chlebus-Londzin i t. d. — co kto chciał. Dali przez to wyborcy dowód, że do uświadomienia narodowego u nich bardzo daleko.

Na przegraną naszą złożyły się jednak jeszcze i inne przyczyny, nie tylko brak uświadomienia.

Śmierć ks. Swiężego w tydzień prawie przed wyborami popsula ogromnie szyki. Nie mógł go w zupełności zastąpić ks. Londzin, stający po raz pierwszy przed wyborcami, nie cieszący się jeszcze taką jak tamten popularnością.

Czas był krótki, nie można było należycie rozwinąć agitacyi, przygotować wyborców, stąd takie rozbicie głosów. Jedni nie głosowali za ks. Londzinem dlatego, że to Polak, drudzy, że to nie chłop, inni, że to ksiądz, a jeszcze inni dlatego, że to Londzin. Złe skutki przyniesić musiało także wystąpienie stronnictwa frysztackiego, choć bez jego winy. Agitacya ich bowiem doprowadziła z jednej strony do wyboru ludzi skrajnych, z których może niektórzy nie głosowali za Londzinem, bo to ksiądz, (choć przywódcy ich przyjechali do Cieszyna i gorliwie agitowali), z drugiej zaś zmusiła Czechów do tem gorętszej agitacyi.

Czesi przyprowadzili swoich 40 i ci wszyscy głosowali na Halfara. On im przyrzekł czeską szkołę w Porębie, on poczynił wobec nich zobowiązania, a u tych Czechów mimo innych zapewnień, na pierwszym miejscu zawsze interes, a potem dopiero solidarność. Przywódcy ich namawiali wprawdzie do głosowania za ks. Londzinem, ale robili to nieszczerze, a zrzeczenie się przez dra Kordacza przesostwa w komitecie centralnym było prostą farsą. Przecież nikt rozumny nie przypuści, aby Czesi odznaczający się taką karnością w polityce kiedykolwiek, tym razem zupełnie nie słuchali. Było to całkowite sprzeniewierzenie się dotychczasowemu sojusznikowi, co jest tem bardziej rażącym, że właśnie ks. Londzin z pośród wybitnych Polaków zajmował dotąd najbardziej rezerwowe stanowisko i zawsze i wszędzie bronił polsko-czeskiej solidarności. Kiedy się go Czesi pytali o przyszły kierunek *Gwiazdki Cieszyńskiej* (jako redaktora), która nawiasem mówiąc nigdy przeciwko Czechom nie występowała, a tylko niekiedy rzeczywiste nadużycia z ich strony piętnowała, to odpowiedział im, że będzie tak pisał, jak piszą ich *Nowiny Cieszyńskie*, a czegoż więcej można żądać od Polaków. Poszli za Halfarem, bo taki niezdezydowany, mało inteligentny chłop jest dla nich odpowiedniejszym postępowaniem, niż Polak, ale złamali sojusz i wezmą na siebie odpowiedzialność za skutki, jakie z tego wynikną. Wiemy teraz, czego się od nich mamy spodziewać i jeżeli walka we Frystackiem przybierze ostrzejszy charakter, jeżeli wszystkie pisma polskie, nie tylko *Głos Ludu Śląskiego*, będą przeciw nim ostro występowały, to sobie niech sami winę tego przypiszą. Polacy na Śląsku mają wobec nich wolne ręce i odpowiednio do tego będą postępowali.

Czesi okazali tu nadto jednak także brak zmysłu politycznego. Człowiek taki, jak Halfar, występujący w potrójnym charakterze, nie może budzić wiary, choćby wystawił nawet piśmienny cyrograf, w sprawach mniej ważnych pójdzie prędzej z Polakami, niż z nimi, bo go z tymi wiąże rozmaite stosunki, wszak niegdyś występował on nawet jako kandydat polski, w sprawach ważniejszych stanie po stronie Niemców, bo ci mu imponują przewagą i z nimi się musi liczyć, a oni głosując na niego zdawali sobie z tego dobrze sprawę i na korzyść Czechów z pewnością nie agitowali. Przyszłość okaże, czy się mylimy.

Natomiast wysoce pocieszającym jest fakt, że prawie wszyscy ewangelicy polscy, z wyjątkiem kilku błędnych owiec, oddali głosy na ks. Londzina, dając tem dowód, że potrafią swoje osobiste sympatyje lub antypatyje podporządkować pod interes narodowy. Dla Polaków stąd na Śląsku wskazówka: trzymać się razem na zewnątrz i razem walczyć przeciwko... dwom wrogom, z których tylko jeden postępuje otwarcie.

W Bielskiem również walka była zawzięta, Wanie forsowano wszelkimi siłami, jednak Michejda zwyciężył i to większością 25 głosów. Wobec tego zaś możliwym jest bardzo, że mimo to stosunki w Sejmie ułożą się jeszcze wcale pomyślnie i nie jest wykluczonem, że dr. Michejda wejździe do Wydziału krajowego, a wtedy strata jednego mandatu byłaby mniej dotkliwą; a korzyść zaś z tych wyborów mamy w każdym razie tę, że widnokrąg polityczny śląski się całkowicie wyjaśnił. Na przyszłość będziemy się starali pozyskać owych kilkanaście głosów polskich, potrzebnych do większości i bez podejrzanych przyjaciół się obejdziemy.

Nasz przemysł naftowy.

I.) Wiadomość o rozbiciu się rokowań o zawarcie kartelu austro-węgierskich rafinerij nafty zainteresowała silnie opinię publiczną naszego kraju i dla powód do wyrażenia daleko idących obaw o przyszłość naszego krajowego przemysłu naftowego.

Jak z jednej strony cieszą się, że przecież raz uznano za stosowne zwrócić uwagę na tę gałąź naszej rodzinnej produkcji, której wartość według bardzo niskich cen ropy na sumę 20 milionów koron rocznie może być ocenianą i która daje byt 50.000 robotnikom i całemu legionowi urzędników, tak z drugiej strony żałują, że rozbiciu się kartelu przypisa-

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędných fabryk



L.

MAREK

Lwów

Rynek I. 9.



Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

no znaczenie, jakiego ono nie ma i dając folę przesadnemu pesymizmowi, wyrządzono raczej szkodę interesom tego przemysłu.

W chwili takiej, jak obecna, w chwili niewątpliwego przesilenia, wszelkie zwątpienie jest najgorszym doradcą. Ono osłabia energię, potrzebną do zorganizowania walki, a podkopując zaufanie w możliwość utrzymania się całego szeregu drobniejszych przedsiębiorstw kopalnianych, wstrząsa podwalinami kredytu i powiększa grozę położenia.

Nie będzie tedy od rzeczy przedstawić przedmiotowo obecne położenie przemysłu kopalnianego naftowego i zastanowić się nad jego przyszłością.

Przemysł naftowy obejmuje dwa działy: kopalniany, wydobywający ropę czyli naftę w stanie surowym, i rafinerski, przerabiający ropę, czyli surowiec na naftę świetlną i inne uboczne produkty, używane do celów przemysłowych, jak: benzyna, parafina, oleje smarowe i t. d.

Austriacko-węgierska monarchia ograniczoną jest prawie wyłącznie na ropę galicyjską, gdyż import ropy obcej, rosyjskiej i amerykańskiej z powodu wysokiego cła importowego (7 kor. w złocie od 100 klg.) jest niemożliwy, a import ropy rumuńskiej ilościowo ograniczony do 200.000 m. e. rocznie. W roku 1901 cały import ropy obcej wynosił zaledwie 225.429 m. cetn.

Produkcja ropy galicyjskiej wzrosła w ostatnim dziesięcioleciu niesłychanie, bo z 898.713 m. cetn. w roku 1892 na 4.522.000 m. cetn. w roku 1901. Studnie wywiercone w roku bieżącym w Borysławiu podniosły tę produkcję jeszcze bardziej, tak, że w chwili obecnej można ją oszacować na 6 milionów m. cetn. rocznie, to jest na 60.000 wagonów (wagon po 10.000 klg.).

Monarchia austr. zużywa rocznie około 2.376.000 m. cetn. nafty, destylowanej przez 61, przeważnie małych rafinerij galicyjskich, 10 rafinerij w innych krajach koronnych i 19 rafinerij na Węgrzech i w Bośni.

Ponieważ do wyprodukowania 2.376.000 m. cetn. nafty potrzeba około 4.500.000 m. cetn. ropy, a jej produkcja w Galicyi wynosi 6.000.000 m. cetn., przeto 1.500.000 m. cetn. ropy galicyjskiej pozostaje bez zbytu, gdyż jej eksport w stanie surowym wskutek konkurencji ropy obcej, a względnie wskutek jednolitego w sąsiednich państwach cła na ropę i destylat jest niemożliwy.

Ta ilość 15.000 wagonów rocznie tworzy właśnie ową nadprodukcję ropy galicyjskiej, która doprowadziła do obecnego przesilenia, objawiającego się w pierwszym rzędzie w nadmiernym nagromadzeniu się zapasów ropy, nie znajdujących kupca i zanikającej w prymitywnych dolach ziemnych, a następnie w bardzo znacznej niższej cenie.

I tak, kiedy cena za 100 kg. ropy wynosiła w r. 1878 koron 18, spadła ona w r. 1885 na k. 11-42, w 1892 na k. 6-10, w r. 1901 na 5-40 k. a obecnie sprzedaje się 100 kg. ropy za 2 k., a więc za kwotę, nie mogącą żadną miarą pokryć wkładu w wywiercenie studni.

Rafinerie austriacko-węg. znajdują się również w analogicznym położeniu. Urządzone na znacznie większą przeróbkę ropy, aniżeli ta ilość, jakiej do pokrycia wewnętrznej konsumpcji nafty potrzeba, produkują nafty więcej, aniżeli jej zbyć mogą. W tem tkwi źródło walki konkurencyjnej między nimi, której konsekwencją jest obniżenie cen nafty do kwoty, nie pokrywającej kosztów przeróbki i koniecznej amortyzacji urządzenia fabrycznego.

Położenie ich jest jednak o tyle szczęśliwe, że od położenia producentów ropy, że rozporządzając kapitałami, i mając oparcie o potężne instytucje finansowe, mogą łatwiej przetrwać okres przesilenia i pracować przez jakiś czas nawet ze stratą.

Świadomość tego obopólnego położenia stworzyła z początkiem bieżącego roku myśl organizacyj obu gałęzi przemysłu naftowego na następujących zasadach:

1. Produkcja rafinerii zostanie skontyngentowana w granicach wewnętrznego zapotrzebowania nafty i każda rafineria otrzyma ten obszar zbytu, który dla niej taryfowo jest najkorzystniejszy: (Kartel naftowy rafinerii).

2) Skartelowane rafinerie kupować będą ropę tylko od stowarzyszenia producentów ropy „Ropa“ we Lwowie, po cenach zastosowanych do każdorazowej ceny destylatu; a „Ropa“ sprzedawać będzie surowiec wyłącznie rafineriom skartelowanym.

Niezależnie od tego, celem wyzbycia się nadmiaru produkcji, sprzedała „Ropa“ eksportowemu zjednoczeniu kilku większych rafinerii 13.000 wagonów ropy, celem przerobienia jej na naftę, przeznaczoną na eksport głównie do Niemiec.

Lwią część korzyści z kartelu rafinerii i z układu z „Ropą“ zagarnęłyby rafinerie przez znaczną podwyżkę ceny nafty, która wskutek samych tylko układów o kartel podskoczyła z 28 k. na 35 k. za 100 klg. Natomiast korzyści producentów ropy z kartelu naftowego byłyby bardzo małe, gdyż kartel, zaopatrując się już przedtem w tani surowiec u producentów ropy, stojących po za „Ropą“, zapewnił „Ropie“ odbiór surowca na bieżącą kampanię w ilości zaledwie 4—5 tysięcy wagonów, co byłoby kroplą w morzu wobec nagromadzonych zapasów. Również i cena, koncedowana za ropę przez rafinerów, lubo zastosowana do każdorazowej ceny destylatu, nie stała w odpowiednim stosunku do korzyści, jakie kartel zapewnił rafineriom.

A gdy się jeszcze zważy, że układ kartelu rafinerii z producentami ropy miał być zawarty tylko na dwa lata i że rafinerie głośno przyznawały, iż układ ten zawierają li tylko dla tego, że jeden z największych rafinerów, będący równocześnie producentem ropy, postawił takie zawarcie układu z „Ropą“ za warunek swego przystąpienia do kartelu, że po zgaśnięciu obecnie projektowanego układu, producenci ropy nie byłiby w stanie uzyskać od silnie zorganizowanych rafinerii nawet tych warunków, jakie im obecnie przyszano.

Mając nadprodukcję, a nie mając ani dostatecznej ilości rezerwoarów na przechowanie surowca, ani też możliwości uzyskania skądkolwiek zaliczek na ropę, są nasi producenci zdani na łaskę i niełaskę rafinerów austriackich i węgierskich i muszą przyjmować warunki przez nich dyktowane. I któżkolwiek brał udział w kilkumiesięcznych układach, jakie toczyły się w Wiedniu i w Peszcie między stowarzyszeniem producentów „Ropa“ a rafineriami, nie mógł obronić się przed upakarzającym wrażeniem, że nasz rodzimy przemysł naftowy jest wobec obcych rafinerów bezsilnym.

A zatem nie w kartelu naftowym, który im silniejszy, tem groźniejszy dla nas być musi i który obecnie tylko chwilową i bardzo minimalną ulgę mógłby nam przynieść, lecz w silnej organizacji własnej szukać musimy zdrowych i trwałych podwalin dla naszego przemysłu.

Z ziem polskich.

(Zamek królewski w Poznaniu. — Nowa walka).

Sprawa pobudowania w stolicy Wielkopolski zamku królewskiego żywo zajmuje opinię Niemców poznańskich.

Jakkolwiek *Berliner Tageblatt* projekt ten nazywa nieprawdopodobnym, to przecież, znając fantastyczne usposobienie cesarza Wilhelma, można przypuścić, że plan ten rzeczywiście.

Pos. N. Nachrichten, organ Niemców niby to postępowych i względem Polaków sprawiedliwie usposobionych — organ, który podobno za polskie powstał pieniądze, wita z radością myśl utworzenia rezydencji książęcej w Poznaniu, a nawiązując do uwagi *Berliner Tagebl.* zbija koleżankę berlińską, wyjawieniem tajemnicy, o której *Pos. N. Nachr.* wiedzą już od czasu bytności cesarza w Poznaniu, a wiedzą nawet, że toczą się już od czasu tego rokowania, w którym miejscu zamek lub pałac ma być postawionym. W skromny, lecz nie mniej widoczny sposób pismo to przechwala się, że ono pierwsze podało tę myśl swym artykułem wstępnym z dnia 7 września.

Pos. N. Nachr. są mniemania, że gdyby tu była urzędowa rezydencja czy to dla królewicza, czy dla innego księcia krwi, byłoby to już o tyle korzystnem dla Poznania i Księstwa, że utarłyby się antagonizm, jaki dziś panuje, a nastąpiłyby znośniejsze pod każdym względem stosunki.

Pos. Tagebl. krótko tylko wspomina o zamiarze wzniesienia tu zamku rezydencyjnego, dodając uwagę, iżby dla sprawy samej korzystniejszą było, gdyby gazety nie rozpisywały się o niej przedzej, a żeby ta myśl realniejsza przybrała kształty.

Natomiast *Pos. Ztg.* w sposób nader ironiczny, cały ten projekt ośmieszający, rozpisuje się we wstępnym artykule. Przestrzega swych braci imienia trzech liter, by nie oddawali się płonnemu złudzeniu, jakoby sprawa krzyżacka zyskać miała lub mogła na urzędzeniu w Poznaniu rezydencji. Projekt tego rodzaju nie ma nic wspólnego z polityką, a jeżeliby tak było, to mogłoby to stać się jedynie w ujemny sposób, gdyż nie trzeba zapomnieć, że Poznań posiada już jedną rezydencję, która stoi na równi z rezydencją o jakiej gazety się rozpisyją. Zdaje się, że *Pos. Ztg.* ma na myśli rezydencję arcybiskupią, której blasku w oczach Polaków nie przyćmi wcale zamek króla pruskiego.

*

Na nową walkę domową zanosi się w Poznańskim. Tym razem początek do tej walki dało stanowisko posłów polskich w sprawie cel zbożowych i znana czytelnikom naszym mowa p. demokratycznego, p. Bernarda Chrzanowskiego, który w imieniu pracującego ludu oświadczył się przeciw cłom zbożowym. Wyłoniła się z tego w dalszym ciągu kwestya solidarności w berlińskim Kole polskiem, kwestya, która jednak nie zastrzyła się dzięki taktowi posłów demokratycznych. Walka jednak nie ucichła, wszczął ją na nowo *Dziennik poznański*, dowodząc w artykule „nadesłanym“ wbrew oczywistym interesom ogółu polskiego, że cła zbożowe wyjdą ogółowi temu na dobre, ponieważ podstawą bytu narodu nasze jest rolnictwo.

Artykuł swój rozpoczyna *Dziennik poznański* od wyrazów zdziwienia i oburzenia, że Koło polskie tylko jednym głosem większości oświadczyło się za cłami, woła, że polski naród rolniczy nie może po-

25

Z O R A.

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Dzisiejszy wypadek powinien być dla mnie przełomowym, powinien nauczyć, że tak dalej żyć nie można. Odczuwam olbrzymi wstręt do samej siebie i niemożność egzystencji w podobnym usposobieniu. Dotąd przeceniałam samą siebie, bo nie przepuszczałam nigdy, aby zapach, miłość sprawy była we mnie tylko odblaskiem tego, co z niego i przez niego spływało na mnie, więc tak dalece nieszczerzony i niski był grunt pobudek, które powodowały u mnie czyny humanitarne, a nawet pełne niby poświęcenia? I czyż odtąd nie zdobędę się na życie czystsze, ideowe, wypływające z obowiązku, a nie ze źródła zadowolenia osobistych pragnień?

Czy żyć warto?... ale też czy warto nie żyć?... Naturalnie trawić czas na rozmyślaniu i zestawianiu tych dwóch wręcz przeciwnych wniosków, to się nie opłaca, bo w bilansie życia zostanie zawsze wielkie zero. Jedyny ratunek przejąć się celem wzniosłym, ukochać go nadewszystko i zapłonąć chęcią ofiary... Gdy żyć zbyt ciężko, to unicestwić się, zginać, byle w imię jakiejś myśli o idei. Są jakieś trudne, a nadewszystko niebezpieczne misye. Trzeba się o nie dowiedzieć, zbadać i o jedną z nich wyprosić naszych przewódców.

Nareszcie znalazłam wyjście z tego błędne-go koła.

Dnia 21 lipca.

Wszystko złożyło się jakoś prędko i niespodzianie. Zrana jeszcze chodziłam z myślą jak znaleźć ową niebezpieczną misję, która narzuciła się mej myśli jako jedyna i zbawienna deska ratunku.

Nagle dowiaduję się, że Wyrwicz, ten duch idealnie wzniosły, umysł potężny, serce głębokie, prawosie nieposzlakowana, autorytet naszej młodzieży, przewodnik p. Ludwika — znajduje się w P. w Kieleckiem, puszczony za kaucją. Przyjaciele trzymają to w tajemnicy, gdyż ma uciec za granicę, aby tam ratować resztki nadwątlonych cytań, sił, mnie jednak jakoś się udało odkryć tajemnicę i zdobyć jego adres.

Szybko zdecydowałam się, wyjechałam i dopiero uczucia niepewności i wahania doznałam, siedząc w wagonie.

Co mu powiem? Czyż potrafię zwierzyć się szczerze? Wreszcie co to za niebezpieczne mogą być u nas misye? Znam siebie i wiem dobrze, że nie mu nie powiem jeżeli tylko powierzchowność nie wzbudzi we mnie zaufania... co wówczas zrobić? Chwała Bogu mam jeszcze polecenie od „nich“ i to może stać się jedynym celem podróży.

Tak uspokojona, zapuszczam wzrok w wielkie, jednostajne mazowieckie płaszczyny. Zrzadka lassek, wioska zasłoni widok, najczęściej jednak wzrok się opiera o najdalszy półkrąg widnokręgu. Coraz wychylam się z okna, narażając twarz na ostry pęd wiatru, potem cofam się oszołomiona i zarazem orzeźwiona świeżym, brutalnym powiewem. Wzrok bezmyślnie ślizga się po wielkich, zielonych płamach

łak i lasów; zmęczone ciało biernie poddaje się wstrząśnieniom pociągu, staram się o niczem nie myśleć, tylko oczy i płuca rozkoszują się wielką przestrzenią. Czasem tylko myśl jakaś oderwana, luźna, bez związku, przejdzie przez głowę, jak rzadki przechodzień po tych wielkich przestrzeniach, które migają mi przed oczami.

W Dęblinie na dworcu spożywam nieodzowny befszyk i piwo. Przy świetle i krzyżujących się pociągach tłum wielki ciśnie się w zbyt szczupłej sali. Gniew, śmiech i ochocza raźność w zdobyciu pożywienia! Jedni siedzą na koniuszkach krzeseł, nie mieli nawet czasu usiąść porządnie, inni stojąc parzą usta herbata. Z daleka widzę poważną brodę i wymuszone ruchy jednego z „arystokratycznych“ sędziów Ługowa, lokaj obsługuje go z nadszatkawianiem, pomijając innych mniej hojnych gości.

Znajomy student zbliża się do mnie i pyta gdzie jadę, a gdy namyślam się, co mu odpowiedzieć, on mi wskazuje strzelbę w skórzanym futerale i pięknego setra. Karmię resztkami chleba piękne zwierzę, które przyjaźnie kładzie mi głowę na kolanach, a ja głaszczę rozumny łeb jego, pytam zdziwiona, czyż to już początek sezonu polowań? Ale już dzwonią, więc nie otrzymując odpowiedzi wsiadam do pociągu. Vis à vis mam dobry punkt obserwacji, interesującą parę starsuszków. Ona pełna, rumiana, kompletnie głucha, ale energiczna, ruchliwa, jak około swych kur i nabiadu, tak i tu krząta się w wagonie: rozwija i przepakowuje jakieś koszyczki, tłumoczeki, częstuje przysmakami więkskimi z uśmiechem szczerzej gościnności, który zapewne lepiej odbija od białych ścian ich dworku, niż tu na tle kosmopolitycznych desek wagonu. (C. d. n.)

Mowa posła dr. St. Głabińskiego

wypowiedziana na posiedzeniu Izby posłów w Wiedniu, d. 29 października 1902

podczas dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie strajków rolnych w Galicyi.

Odbitka w formacie książkowym, trzy arkusze druku Cena 50 halerzy, z przesyłką poczt. 55 hal. — Wydanie tanie na papierze zwykłym cena egzemplarza 20 halerzy. 100 egzempl. franco tylko 10 koron. 10442 Zamówienia przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“

zwolić, aby sprawa dobrobytu rolnictwa rozstrzygnięta była jednym głosem!

Na mocy tego nawołuje wielkich i małych rolników do szeregow, do walki przy przyszłych wyborach do parlamentu — nie czasem przeciw Niemcom i hakatystom, ale przeciw tym rodakom, którzy gotowi no posłów wybierać podobnych do tych, co teraz w Kole głosowali przeciw ciom. Powtarzając niektóre argumenta z mowy posła dr. Dziembowskiego, budzi wielkich i małych rolników — „z letargu bezczynności, do pracy“; woła o zwoływanie wieców parafialnych, o wybór takich posłów, którzy nie będą się starali o popularność i poklask u menderów poznańskich (!!), ale o dobro rolnictwa, o utrzymanie ziemi w ręku naszym.

Redakcja *Dziennika Pozn.* objaśniając nadesłany artykuł ten, opisuje, jak będzie wyglądała przyszła walka wyborcza w Poznaniu i radzi tak sprawnie szyki naprzód, żeby się na delegatów nie dostali — „zaprzysiężeni wrogowie rolnictwa, żeby nie dopuścić, aby się u nas nie wyrabiało — „jakieś niewytłumaczalne zacięcie, jakaś niechęć i niezyczliwość dla rolnictwa, które bądź co bądź jest żywicielem społeczeństwa“.

„Gdy się czyta ów głos obywatelski i głos redakcji *Dziennika Pozn.* — powiada *Orełownik* — mimowoli przechodzi na myśl: skąd taki alarm w tak spokojnym czasie — z powodu niemieckiej taryfy celnej?

„Podług naszego zdania — mówi dalej *Orełownik*, organ demokracji mieszczańskiej — ten pierwszy strzał armatni, da „wielkie pudło“. Wszyscy będąmy pracowali nad tem, żeby przy przyszłych wyborach weszli do Koła parlamentarnego odpowiedni ludzie, o ile społeczeństwo nasze będzie zdolne ich dostawić. Redakcji *Dziennika* i adwokatowi jego nie uda się jednak tą razą — wywołać walki z szlachtą i przeciw szlachcie, jak za czasów polityki ugodowej, która podług głosu obywatelskiego — mówiącego językiem cesarskim — należy „do historii“.

Alarm *Dziennika* daży widocznie do zszeregowania starych żywiołów ugodowych i to pod nowym hasłem obrony „naszego rolnictwa“. Będziemy widzieli, jak na tem nasi nowożytni ugodowcy wyjdą“.

Przegląd prasy.

— Zarówno socjaliści, jak i „ukraińcy“ z *Dila* udają, że są bardzo zadowoleni z wyniku rozpraw nad strajkami rolnymi. *Naprzód* utrzymuje z wielką „odwagą cywilną“, że tylko p. Daszyński odniósł wielki „sukces moralny“, nie wymieniając jednak, że sukces ten osiągnął wśród radykałów ruskich i wszechniemoćw. *Dilo* nie waha się utrzymywać, że wszystkie sfery i stronnictwa polityczne polskie, prócz socjalistów, podały sobie ręce „dla zniszczenia Rusi“. Jest to jedna korzyść z rozpraw, drugą zaś widzi w tem, iż się okazało dowodnie, że rząd Koerbera jest za słaby do walki z Polakami, że przeto liczyć na niego nie można. Artykuł kończy się następującymi słowami:

„Ogólny zatem wynik debaty strajkowej, to jedno wielkie „plus“ w bilansie naszej polityki. Dyskusja parlamentarna stwierdziła to tylko, co dotychczasowa polityka nasza, a mianowicie potrzebę masowej samoobrony i doboru stanowych środków. Stwierdziła ona również, że błędna byłaby polityka, któraby doradzała używania środków łagodniejszych, albo tłumienia ognia i tym sposobem jednania sobie przeciwnika narodowego. Wynik strajkowej dyskusji: wykrętne oświadczenie rządu i bezdenia nienawiść, jaką wylał z ust swoich główny mówca polski, a za co zbiera teraz oklaski od całej hakaty polskiej — daje nam wskazówkę aż nadto jasną, iżbyśmy jej nie mieli zrozumieć. Nauka streszcza się w tem, iż należy porzucić mrzonki o załagodzeniu naszych polsko-ruskich sporów społecznych i politycznych „po dobremu“, albo przy pomocy rządu, a natomiast trzeba iść tą drogą, jaką już kroczy nasze stronnictwo. Jak solidarnym i agresywnym jest napór (?) przeciwnika, jak solidarnie i bezwzględnie on (?) nam wypowiedział wojnę, tak też nie powinno pomiędzy Rusinami być słabych duchów i kunktorów. Wszysey, naród ruski, powinniśmy stanąć, jak jeden mąż, do narzuconej nam, a koniecznej walki!“

— Najważniejszym wynikiem pomienionych rozpraw było solidarne oświadczenie wszystkich stronnictw polskich, że bronić będą interesu narodowego w Galicji wschodniej. Niestety — stronnictwa nasze zbyt są egoistyczno-partyjne, żeby mogły się utrzymać na gruncie narodowym, to też osłabiają już one ten wynik rozmaitemi oświadczeniami i zastrzeżeniami.

W numerze wczorajszym wspomnieliśmy o wystąpieniu *Nowej Reformy* i o przygotowującej się akcji czterech posłów. Obecnie *Kurier Lwowski*, wierny swej tradycji balansowania na wszystkich stronach w sprawie ruskiej, pochwycił z radością artykuł *Nowej Reformy*, która jakoby przemówiła „imieniem demokracji polskiej“. Otóż, jest to wprost niegodne z prawdą. *N. Reforma* kilkakrotnie z naciskiem powtarzała, że nie jest organem żadnego stronnictwa. Co zaś do wystąpienia ostatniego, to solidaryzują się z niem zapewne tylko czterej posłowie, wymienieni przez nas wczoraj, a co najwy-

szczyście, co podczas wyborów na wiceprezesa Kole głosowali przeciw p. Głabińskiemu.

Jeszcze jedno. Wolno *Kurierowi lwowskiemu* występować przeciw mowie p. Głabińskiego, pomimo że naczelny redaktor *Kuriera*, p. Rewakowicz podpisał telegram gratulacyjny do p. Głabińskiego, nie wolno mu jednak rozmyślnie mowy tej przekręcać dla jakichś celów, z dobrem narodem nie wspólnego nie mających. Nie robimy zarzutu *Kurierowi*, że wielu ustępom mowy przypisuje fałszywe znaczenie, bo może istotnie nie zdołał ich zrozumieć. Ale nie widzimy dobrej wiary w słowach następujących:

„Wreszcie uroczyste, z wielkim zapalem wygłoszone zapewnienie, że „demokraci cale miennie swoje, a w razie potrzeby i życie ofiarują za sprawę narodową w Galicji wschodniej“, nadto cały ton końcowych zwłazsza ustępów mowy p. Głabińskiego, wywołuje wrażenie, jakoby Polacy porzucali swoje obronne, dotychczas wobec Rusinów przez siebie zajmowane stanowisko, a przechodzili do stanowiska zaczepnego; jak gdyby wypowiadali wojnę nie temu lub owemu stronnictwu ruskiemu, lecz wogóle Rusinom wszystkim.“

Tyle przecież wymagać i od *Kuriera* możemy, żeby doczytał zdanie do końca, a wówczas znalazłby, iż po zacytowanych słowach p. Głabiński dodał: „gdyby konieczność obrony tego wymagała“.

— W *Gazecie Narodowej* jakiś ksiądz, a może raczej udający księdza obszarnik napadł na *Głos ziemi sandomierskiej* w obronie patronatu. Ludowe pismo tarnobrzeńskie radzi podawać petycje do Sejmu w celu zmiany lub nawet zniesienia prawa patronatu. Z tego powodu obrońca patronatu woła:

„Zbyt uczna troska *Głosie ziemi sandomierskiej*! Kościół wielki bez ciebie istniał zawsze potężny i silny, wywierając zbawienny wpływ na ludzkość — bez pomocy *Głosu* zmieniał prawa, nowe uadawał wedle potrzeby czasów!“

„Sejmom, rządowi nie wolno się mieszać w prawo Kościoła — dosyć krzywd wołających o pomstę wyrzadzili i wyrządzają rządy Kościołowi! Prawo kościelne, to prawo potężniejszą spisaną ręką niż świeckie — wyższym rozumem obmyślane niż świeckie!“

Patronat nie jest bynajmniej instytucją kościelną. Przeciwnie, jest raczej ograniczeniem praw kościoła i wielu wybitnych dostojników i pisarzy duchownych występowało przeciw tej świeckiej, narzuconej kościołowi instytucji, której zresztą niema w innych krajach katolickich.

Przegląd polityczny.

(Wybory wiedeńskie. — Watykan a Francja.)

— Wybory sejmowe w Dolnej Austrii, które we wczorajszym głosowaniu na posłów z m. Wiednia uzyskały swój punkt kulminacyjny, przyniosły zbyt świetne, prosto bezprzykładne zwycięstwo jednej partii, mianowicie antysemitom z pod sztandaru Luegera, aby nie miały ogólniejszego znaczenia i aby się nad nimi pokrótce nie zastanowić.

Jedno ich znaczenie, mianowicie, że niezawodnie oddziałają w duchu uspokajającym na stosunki w Izbie poselskiej, gdzie stronnictwa dziś pokonane na łeb na szyję przez antysemitów będą wszystko robić, byle uniknąć rozwiązania parlamentu, obawiając się powtórzenia tej samej klęski przy wyborach do Rady państwa — podniósł już wczoraj nasz korespondent wiedeński.

Ale są też i inne względy, kwalifikujące omawiane wybory jako fakt polityczny, godny uwagi, że już obszerniej wspominać nie będziemy, iż są dowodem obniżenia się publicznego poziomu politycznego, skoro przyniosły jeszcze większe od dotychczasowych, zwycięstwo stronnictwu, dostatecznie pustemu i dostatecznie marnemu, aby dotychczasowe jego rządy mogły je gruntownie skompromitować w opinii publicznej.

Jednym z najciekawszych znamion czasu, wywierających z faktu wiedeńskich wyborów jest osłabienie społeczno-rewolucyjnych prądów. Jako główni przeciwnicy antysemitów stanęli socjaliści, a chociaż mieli zapewnione poparcie wszystkich innych stronnictw legli prosto pokotem.

Nasuwa to jeszcze jedną myśl, że socjaliści dotychczasowe swoje powodzenia nietyle mieli do zawdzięczenia swoim zasadom w swojej taktyce. Dopóki oni jedni jej używali, górowali w opinii mas nad wszystkimi innymi, aż oto przyszło stronnictwo niewątpliwie konserwatywne, jak antysemita wiedeński i niewątpliwie od socjalistów niższe i inteligentniejsze, i zasobem sił wybitnych, a dlatego jedynie, że przejęło od nich i jeszcze spotęgowało ich hałaśliwą taktykę, rzucanie krótkich a dobitnych hasel pomiędzy tłumy i wreszcie terroryzm, przejeżdża po nich jak radziwiłłowska rajtaryja po Tatarach kmicowych. Cieszyć się z tego powodu niema czego, ale też i do zbytniego smutku nie mamy przyczyny. Ot prosto notujemy fakt i kwalifikujemy go jako zjawisko polityczne.

— Wobecnej fazie zawziętej walki rządu francuskiego z kongregacjami klasztorami i z duchowieństwem katolickim wogóle, interesującym by było dowiedzieć się, jak się Watykan na stosunki swe z Francją zapatruje. W sprawie tej podaje *Berliner Tagblatt* w korespondencji z Rzymu następującą, która

jakoby miała z pewnym dygnitarzem watykańskim. Oto najbardziej zajmujący ustęp z tej rozmowy:

Pytanie: Jakże są obecne stosunki pomiędzy Watykanem a Francją?

Odpowiedź: Niezmienione! Naturalnie Rzym jest mało zbudowany antyklerykalizmem francuskiego rządu, ale niczem się nie zatruwa, chociażby nawet republika *Loi Fallaux* (o wolności nauczania) zniósła i zgmiotła wszystkie katolickie zakłady naukowe. Watykan przyjmie spokojnie wszystkie gwałty a zaprotestuje tylko w razie, gdyby rząd przystąpił do zniesienia konkordatu.

Pytanie: Co za przyczyny tej łagodności, tej rezygnacji ze strony Watykanu?

Odpowiedź: Moralne i materyalne! Do moralnych należy, iż kardynał Rampella w swojej francuskiej polityce zanadto się zaangażował, aby można zawrócić bez prawdziwej katastrofy. Musi się zatem ratować pozory i dla jego polityki, którą on, jak wiadomo, postawił na jedną, francuską kartę, ofiarować nawet dobro i interesa kościoła, byle tylko uniknąć zerwania z Francją. Co się zaś tyczy papieża, to on zawsze ma nadzieję, że stosunki we Francji się poprawią i nie daje się odwieść od swojej miłości dla tej pierwotnej córki kościoła katolickiego.

Materyalne powody są takie: Gdyby rząd francuski zniósł budżet wyznaniowy, oznaczałoby to dla katolików ubytek około 50 milionów franków rocznie, które należałoby pokryć z prywatnych datków.

Skutek zaś byłby taki, że mogliby wtedy tylko niewiele pieniędzy posyłać do Rzymu i w ten sposób głównie za francuskie pieniądze utrzymywana „*Congregatio de propaganda fide*“ i inne instytucje byłyby ubezwładnione i kościół niejako sam sobie odciąłby dowód żywności. Gdy się dalej zważy, że Francuzi składają niemal dwie trzecie całego świętopietrza z którego Watykan żyje, to widzi się jak gwałtownym, niemal śmiertelnym ciosem dla papieża byłoby zniesienie budżetu wyznań we Francji.

Pytanie: A inni katolicy, np. Niemcecy, czy się już wcale nie liczą?

Odpowiedź: Niemcecy? Dobrzy ludzie, ale nie przysyłają pieniędzy. Oni chcą zawsze wszystko lepiej wiedzieć, wszystko reformować. W każdym z nich siedzi kawałek Lutra“.

Cale to interview jest zbyt złośliwie „po lutersku“ napisane, aby je brać dosłownie, bez krytyki. Zbyt widoczna jest w niem chęć podjudzenia francuskich katolików na papieża, niemieckich na Watykan, zbyt... uprzejme poddawanie rządowi francuskiemu w jaki sposób ma dopieć najdotkliwiej papieżowi. Zda się jednak z innych szczegółów, że rozmowa rzeczywiście się odbyła, choć przebieg jej tendencyjnie i nieściśle spisano, a dowodzi ona jednego tylko, że stosunek Watykanu do Francji nie jest tak zły, jakby to sobie życzyli... Niemcy!

MAŁY FEJLETON.

V I D I

Ponadczucie.

„Choćby mnie to miało kosztować Bóg wie ile, muszę wypracować w sobie najwyższą wrażliwość, najgłębszą uczuciowość, na jaką osobnik żyjący zdobyć się może!“ — oświadczył raz pewnego Hans Wimmerl, poeta. I „osiągnąć zdolność ponadczucia“ — stało się odtąd życiowym jego programem.

Z początku jednak szło mu dyabelnie trudno. Wręcz nie brało go. Za dobre miał jeszcze nerwy, mózg — o nie dużem wprawdzie przecięciu, bynajmniej jednak nie rozmiękły — słowem danych do zdobycia ponadczucia i nadwrażliwości posiadał na razie nie wiele.

Przyszła wreszcie chwila przełomowa, w której pozyskał i zawarł przyjaźń dożgonną z tak wytwornym estetą i mecenasem sztuki, jak słynny już dziś Kurt Onuphrus Knotemann. Kurt Onuph, zwany tak popularnie przez kolegów, sam również poeta i niezrównany wódzirej młodych talentów, który nie jednemu z nich właściwy kierunek nadać potrafił, nie jednego zdolność na świat dobył — odrazu i bardzo szczerze zajął się Hansem, chcąc urzeczywistnieniu młodzieńczych pragnień i dążeń jego pomódz. Fakt ten świadczy aż nadto wymownie, jak młodym był Hans — i jak wiele pieniędzy miał do zbicia.

— Przedewszystkiem mój drogi — rozpoczął wytrawny mentor — sporządź sobie jakieś porządne nazwisko! Używaj w podpisie y — i dodaj *accent grave* nad e... A następnie nie radzę ci dobrać kilka ponętnych imion chrzestnych... Z jednym jedynym wygląda teraz człowiek, jak goły w literaturze. Więc dajmy na to: Hans Kaspar, Damian, Simplizius, Theobald Wymmerl... Pycha, co?! Następnie zaś, co prędzej trzeba się pozbyć tej brutalnej — że się tak wyrażę — zwierzęcej odporności nerwów... W podwórzu rżną właśnie drzewo. Siądź tam kolega gdzie blisko i czytaj sobie głośno Stefana George'a, albo cośkolwiek Momberta lub Schur'a. Po godzinie spróbuj sobie uprzytomnić z możliwą dokładnością treść tych rzeczy, a następnie już li tylko dla wygimnastykowania pamięci, spisuj je w ogólnym zarysie... Jest to sposobność cudowna i radzę ci z niej korzystać. Za skutek rzecz!

I rozpoczęła się kuracja. Po ośmiu dniach, uczul Hans Kasper Damian obiecujące mrowienie w krzyżach — i wykazał się mistrzowi kilkoma utworami, które nosiły wszelkie znamienne cechy nerwoworów najmłodszej literatury współczesnej.

Nie były jednak tem o czem marzył Hans.

— Wykształcenie twoje estetyczne za mało jest jeszcze wszechstronem — odrzekł Kurt Onuph. — Gromadź je i wczuwaj się w obrazy Torroopa lub Klimt'a. Usiłuj zrozumieć ich treść, wnikać w ich intencje. Poznaj sztukę we wszystkich jej przejawach, urządz sobie mieszkanie według własnego swego stylu — a przede wszystkim innem, zanurz się bez wahania w tajemniczy, nieujęty nerwoburczy żywioł — koloru! W nim bowiem znajdziesz klucz czarodziejski do bram, poza którymi czeka cię ostateczne objawienie — ponadczucia!... Miej ów klucz, — znajdź swoją drogę a potem twórz, cierp, wydawaj, — rzuć się na pożarcie bestyi — krytyce, naucz się gardzić tłuszcza! Ćwicz się pilnie w poczuciu indywidualności, dąż ku górze a nie w głąb — i pamiętaj, że ordynarnem wszystko co przeżroczyście — a wszelkie prawdziwe Piękno objawia się w liniach rozbieżnych! Te ostatnie złote słowa daruję ci na własność!

Hans Kasper Damian, z uczuciem dławiącej wdzięczności zamknął swój, mocno właśnie przez mistrza uszczuplony portfel pieniężny i w milczeniu ścisnął rękę odchodzącego Kurta.

Wymmerl z pietyzmem zabrał się do wykonania wskazówek mistrza. Mieszkanie Hansa stało się niebawem zwidzenia godną osobliwością. Przez całe dwa lata malował Jan Toroop tylko dla niego swoje nieporównane utwory, te do niczego wręcz niepodobne obrazy, których subtelne, instynktowne linie wybiegały z płótna na ramę, z ramy rwały się wytryskiem bolesnych splotów na ścianę, z ścian przez okno, wijąc się jako wyrafinowany, zwężony ornament płatorośli po fasadzie domu, aby wreszcie, na dachu, a tryumfalnym motywem gromochronu urwać się jako zwycięski, donośny krzyk...

Hans posiadał w zbiorach swoich areydzioło prof. Klimt'a, w obec treści którego, najwytrawniejszy z myślicieli niebyłby się powążył zaryzykować przypuszczeń najbledszych. Tytuł tego obrazu — „Szum fali“.

Mieszkanie Hansa Damiana zdołał też portret jego, malowany przez Munch'a, wedle własnego układu modelu. Jaknajmniej utrwalonej materii, sam duch, synteza, kwintesencja Hansa, pojęcie istoty jego astralnej, — podchwycenie konturu jaźni i wyrażenie jej kilkoma tylko rzutami pendzla, kilkoma głęboko osobistymi akordami pół barw... Widz stanawszy przed tem dziełem sztuki, wąpił wprost we własną rzeczywistość. Z ram patrzyły w niego fascynujące, magnetyczne cętki błyszczących źrenic, które paraliżowały poprostu swobodę spojrzeń następnych... Mało kto sprawdził też, że poniżej tych oczu, — mniej więcej w miejscu nosa, znajdował się jeszcze na płótnie dziwny, soczyście zielony chlast farbą — a następnie jeszcze niżej — coś, jakby wiza żółtego krawata o bajecznie natężonym tonie.

Naturalnie, posiadał Hans w apartamentach swoich wysoce nastrojowe zacisze, zwane pracownią, istny klejnot pod względem obmyślenia wszystkiego, co może myśl podniecać i wpływać dodatnio na akcję twórczą. Ściany tej komnaty powlekał ślizki, ślasy atlas o trupiowodnym odcieniu, zaś od wąskich okien spływały krwawo-czerwone, ciemne kaskady jedwabiu.

Oprócz stołu i krzesła przed nim, żadnego sprzętu więcej... Krzesło sporządzone zostało w fabryce narzędzi chirurgicznych, o konstrukcji mającej głównie na uwadze — wrażliwość przyszłego właściciela. Bez dotkliwych cierpień bowiem niepodobna było na niem usiedzieć. Osobna cęła przygotowana została w mieszkaniu Hansa na wypadek, gdyby się bohater niniejszego opowiadania zapragnął zupełnie na czas jakiś z rzeczywistości nużącej wycofać. Można tam było zapaść w stan ponurego znieczulenia właściwego tylko przedmiotom bezdusznym, lub — wyczerpanym nadmierną wrażliwością, wyższego typu ludzkim osobnikiem.

Okna w tej alkwie przeświecały szkłem grubych, rubinowo czerwonych szyb, na które każdy fotograf rozmarzonym okiem znawcy by spoglądał. Ustronie to służyło jednak wyłącznie na to, żeby się Hans na zawołanie, w purpurowej ciemności mógł pograżyć. Skoro wreszcie urządzanie domu swego uznał za skończone, wezwał mistrza Onupha. „Jak dla wrażliwego i ponadczuciowego o skromnym zakroju wcale ładnie! — orzekł arbiter, rozglądając się łaskawie na okół. — Sądziłem jednak, że aspiracje twoje pójdą znacznie wyżej... To wszystko jest za świadome, za umyślne...“

Wszelka świadomość jest ściśle biorąc — czemś wściekle ordynarnem... Szlachetne wrażenie opanowuje nerwy bezpośrednio, żywiołowo...

Wszystkie te rzeczy sztuki, które widzę u ciebie, rażą mnie zbyt niemi uświadomieniem, zależnością niewolniczą myśli...

Nawet Toroop robi tu na mnie wrażenie jak gdyby wiedział czego chce... Ty musisz pojąć na-

reszcie to użycie najwyższe jakie dają rzeczy bezpośrednie, prymitywne...

Dziecięcość, — to doprawdy najcenniejszy przymiot w twórczości! Słuchaj jak papla niemowlęta, naucz się rozumieć ów prąjczyk natury, ową pierwotną ludzkość... Mówię ci Hans, z całym nabożeństwem wsłuchuj się w mistyczny bełkot noworodków!“

(D. n.)

Przeł. z niemieckiego W.

O nauce technicznej.

W ubiegłą środę, w Towarzystwie Politechnicznym, inż. G. Sokolnicki wygłosił odczyt p. t.: „O szkołach politechnicznych i nauce technicznej w Niemczech“, będący zbierem wrażeń i spostrzeżeń wyniesionych zarówno z własnych studyów, jakoteż z wycieczki odbytej w roku bieżącym z upoważnienia Szkoły politechnicznej lwowskiej do cenniejszych politechnik niemieckich.

Nauka techniczna w politechnikach niemieckich dzieli się tak samo jak i u nas na dwa okresy: dwa lata nauki przygotowawczej w zakresie wiedzy teoretycznej, oraz drugie dwa lata nauki technicznej specjalnej.

Szybki rozwój techniki i przemysłu, wymagający coraz większej liczby młodych, lecz uzdolnionych praktycznie pracowników, powodował coraz większe dążenie do specjalizacji oraz rozszerzenia programu przedmiotów specjalnych, co naturalnie mogło się odbyć tylko kosztem programu przedmiotów teoretycznych.

Wynikła stąd walka o program pomiędzy teoretykami, a praktykami, nurtująca zresztą na całym świecie grona profesorskie techniczne, walka trwająca do dnia dzisiejszego, a uśmierzona czasowo w Niemczech hasłem powstałym na drodze ustępstw wzajemnych, że zadaniem szkół politechnicznych jest wychowanie techników inżynierów, a nie matematyków lub przyrodników.

Pod tem hasłem rozwinał się system nauczania w niemieckich szkołach wyższych technicznych w ostatnim dziesięcioleciu i zaznaczył przede wszystkim w dwóch kierunkach: 1-o w przeniesieniu środka ciężkości wykształcenia technicznego z wykładów na ćwiczenia, 2-o w większym przystosowaniu wykładów, nawet czysto teoretycznych, do wymagań życia praktycznego.

Stosownie do pierwszego z powyższych postulatów najważniejszym czynnikiem wykształcenia technicznego stały się ćwiczenia i to trojakiemu rodzajowi: wykładowe, rysunkowe i laboratoryjne. Jak dużą wagę przywiązują Niemcy do ćwiczeń w ogólności o tem świadczą cyfry, że ćwiczenia w politechnice Darmsztadzkiej, będącej przeciętnym typem, stanowią 80 proc. czasu poświęconego wykładom, we Lwowie zaś tylko 44 proc.

Jeszcze mniej korzystny stosunek 32-ch do 8-miu proc. otrzymamy, jeśli uwzględnimy tylko ćwiczenia pierwszego rodzaju, do wykładów: matematyki, mechaniki teoretycznej i in., które w Niemczech cennie są przez profesorów nie mniej od samych wykładów i bardzo starannie traktowane.

Ćwiczenia rysunkowe odgrywają drugą z kolei bardzo ważną rolę. W sali rysunkowej dopiero słuchacz uczy się prawdziwie stosować wiedzę teoretyczną do zadań praktycznych, w czem pomocą są mu, prócz profesora, liczni fachowo wykształceni asystenci. Bardzo doniosłym czynnikiem pomocy są też zbiory rysunków fabrycznych, będące w posiadaniu profesorów, oraz czasopismo fachowe, do których u nas nie ma jeszcze przyzwyczajenia wśród słuchaczy.

O znaczeniu, jakie przywiązują Niemcy do licznego udziału słuchaczy w ćwiczeniach rysunkowych świadczą znów cyfry, a mianowicie, że przestrzeń sal rysunkowych w stosunku do ogólnej przestrzeni użytecznej we Lwowie, a w Darmsztadzie ma się jak 10, 6 do 20, 5 proc. (Cyfry dla Darmsztadu odnoszą się do roku 1895, gdy politechnika tamtejsza miała tyleż słuchaczy co obecnie lwowska, t. j. 900). Trzecim wreszcie czynnikiem kształcącym są laboratoria, których rozmiar i znaczenie dadzą się znów uwidatnić przez porównanie Darmsztadu ze Lwowem. Jeżeli pominiemy laboratoria chemiczne, dla których tu i tam istnieją osobne budynki, to stosunek przestrzeni zajętych przez inne laboratoria: fizyczne, mechaniczne i elektrotechniczne równa się 1, 4 proc. do 20 proc. przestrzeni użytecznej.

Same laboratoria fizyczne stanowią tam 3, 4 proc., a mechaniczne 7, 5 proc. ogólnej przestrzeni, a tych w lwowskiej politechnice wcale niema. Wobec takiego znaczenia przywiązywanego do ćwiczeń, wykłady schodzą do roli czynnika drugorzędowego. Głównym ich zadaniem staje się danie słuchaczowi metody naukowej, ile możliwości krytycznej z uwzględnieniem pewnego całokształtu wiedzy. Treść ich odznacza się zwykle nowością, gruntowną znajomością wymagań praktyki oraz urozmaicheniem za pomocą doświadczeń lub demonstrowania okazy.

Nieodłączną też częścią całego systemu jest zupełna swoboda w korzystaniu z nauki. Słuchacze

uczęszczają tam na wykłady lub nie, zdają egzamina lub nie, bez najmniejszej kontroli, bo według poglądów tej szkoły wyższy zakład naukowy ma być terenem dojrzwania młodych umysłów i charakterów przez świadomość odpowiedzialności względem całego życia, za własne czyny. Niewątpliwie system ten więcej i lepiej przygotowuje do życia samodzielnego, niż wszelki przymus szkolny.

Co się tyczy młodzieży na politechnikach niemieckich, to ta, z wyjątkiem jakich 60 proc. t. zw. „burszów“ odznacza się wielką pracowitością, regularnem uczęszczaniem na wykłady i skrzętnem ich notowaniem, w czem stanowczo góruje nad naszą.

Na zakończenie prelegent podał niektóre dane co do zwiedzanych przez siebie w tym roku politechnik w Niemczech, oraz ciekawe zestawienie cyfr, dowodzące, że politechnika w Darmsztadzie jest na ogół mniejsza od tutejszej. W roku zbudowania, gdy była obliczona na 900 słuchaczy, liczyła 9400 m. użytecznej powierzchni i mieściła ich swobodnie. Dziś po rozszerzeniu do 11400 m. mieści ich 1600. Lwowska politechnika zaś liczy 12800 m. pow. użyt. i mieści z trudem 900 słuchaczy! Tłumaczy się to oszczędniejszem wyzyskaniem miejsca w politechnice Darmsztadzkiej tak przy budowie gmachu jak i przy rozmieszczeniu poszczególnych działów, oraz obszerniejszymi salami rysunkowymi i wykładowymi gdzie jak wiadomo ścisk najwięcej daje się we znaki, wreszcie ekonomicznieszym wyzyskaniem tych sal.

W dyskusji podniesiono jak wiele zawdzięczają Niemcy pod względem swych urządzeń kulturalnych systemowi państwowej decentralizacji. Zaznaczono, jak u nas na każdym kroku o grosz walczyć trzeba. Wreszcie podnoszono, jak mało miasto Lwów ma cech studenckich w porównaniu z innymi miastami Europy: ani mieszkań nie ma dla studentów, bo przecież nie są niemi pokoje niemeblowane, ani właściwych jadłodajni, ani nawet wielu specjalnych artykułów piśmnych. Dziwnie nieprzedsiebiorczą jest w tym względzie nasza ludność.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 6 listopada.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Powszechnie wykłady uniwersyteckie. Na mocy reskryptu ministerstwa wyznań i oświaty z d. 4 sierpnia 1902 zaprowadza Zarząd z bieżącym rokiem akademickim kolokwia z powszechnych wykładów uniwersyteckich według norm następujących: 1. Kolokwia mogą być składane tylko z kursów, obejmujących co najmniej 6 wykładów. 2. Termin kolokwium wyznacza prelegent, jednak zgłaszać się do kolokwium można tylko do siedmiu dni po ostatnim wykładzie dotyczącego kursu. 3. Taksa za kolokwium wynosi 1 koronę, którą należy złożyć w kancelarii Zarządu, a kwit wręczyć przed kolokwium prelegentowi. 4. Poświadczenia ze złożonych kolokwium mogą być wydawane wyłącznie na formularzach Zarządu.

— P. Abgar Sołtan, bawiący w naszym mieście, prosi czytelników *Słowa Polskiego* o nadesłanie mu odcinka powieści jego „Pierwszy bunt“ i „Król polski“, drukowanych przed kilku laty w piśmie naszym. Ewentualne koszty autor chętnie zwróci.

— Od p. Bolesławicza otrzymaliśmy pismo, którem donosi, że z przyczyn od niego niezależnych złożył w dniu dzisiejszym godność prezesa Teatru ludowego we Lwowie.

— Wystawa darów jubileuszowych dla Konopnickiej. Koło Pań zachęcone poparciem, jakiego wystawa doznała ze strony publiczności, przedłuża czas jej trwania do niedzieli włącznie. Nie wątpimy, że ze względu na wzniosły cel wszyscy, którzy nie mieli jeszcze czasu wystawy zwiedzić, skorzystają z tej sposobności.

— Z „Sokoła“. „Sokol“ lwowski urzęduje w bieżącym roku kurs gimnastyki według systemu szwedzkiego dla tych P. T. nauczycieli, które w ostatnich latach były uczestniczkami kursów, urządzanych w „Sokole“ dla pań i dla tych, które wykazały się znajomością gimnastycznego systemu sokolego. Kurs rozpocznie się 15 listopada br. Zgłoszenia na piśmie przyjmuje kancelarya „Sokoła“, która udzieli również bliższych wyjaśnień. Równocześnie zawiadamia się tych druhów, którzy dla braku czasu nie mogą brać udziału w ćwiczeniach gimnastycznych o zwykłej porze, że dla nich odbywać się będą ćwiczenia w poniedziałki, środy i piątki od 8—9 wieczorem.

— Przeniesienia i mianowania. Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych komisarza maszyn Antoniego Madera z dyrekcji w Wiedniu do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach, oraz komisarza maszyn Fryderyka Fröhlicha na jego własne życzenie z kierownictwa ruchu w Czerniowcach do okręgu dyrekcji wiedeńskiej. Dalej zaliczeni zostali w poczet urzędników X. rangi nauczyciele kolejowej



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer'a i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9796

Lwów — Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.



szkoly ludowej we Lwowie, Stanisław Medyński jako koncepcista kolejowy i Romuald Tuhy jako asystent.

— **Wieczorki i zabawy.** W sobotnim wieczorku w Kasynie miejskim wezmą udział P. T. Kliszewska, Łopatyńska, Morska-Popławska, Plewińska, Kwiatkiewicz, Jelewicz, Nowacki, Popławski, Stanisławski i Szynalski. Początek z uderzeniem godziny pół do 8 wiecz.

Towarzystwo polsk. młodzieży im. J. Kilińskiego urządza w niedzielę dnia 9 listopada we własnej sali przy ul. Akademickiej 1. 8 przedstawienie amatorskie, połączone z tańcami. Amatorzy odegrają: „Majster i czeladnik”, kom. w 2 aktach J. Korzeniowskiego. Zakonczy „Dzieci Muzy”, farsa w 1 akcie Fr. Domika.

Towarzystwo Pomoc Szkolna urządza 16 h. m. w sali „Domu Narodnego” wielki jarmark z tombolą, połączone z produkeyami estradowymi. Muzyka 30 pp. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 2 kor.

Polskie Tow. gymnastyczne „Sokół” we Lwowie. Wieczorek rozmaitości dla członków „Sokoła, ich rodzin i osób przez nie wprowadzonych, odbędzie się w niedzielę dnia 9 listopada 1902 w sali własnej.

— **W lokalu Stowarzyszenia nauczycielek** (ul. Zielona 1. 4) rozpoczną się w piątek, 8 h. m. o godz. 6 wieczorem, wykłady na kursach przygotowujących do egzaminów wydziałowych. Zgłoszenia przyjmuje biuro Stowarzyszenia, a bliższych informacji zasięgnąć można u sekretarki.

— **Kolej Lwów—Winniki.** Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji Rady miejskiej dla sprawy kolei Lwów—Winniki. Referował rzecz jak zwykle dr. Marjański, który stwierdził, że konsorejum, wbrew przyrzeczeniom obstaruje bezwarunkowo przy niekorzystnej dla miasta trasie na Podhorcie. W przeciwnieństwie do tego komisja równie stanowczo postanowiła oświadczyć się za trasą Łyczaków—Kozielewni—Winniki. W myśl też wniosku dr. Głabińskiego o postanowienie dolożyć starań w celu usunięcia wału kolejowego a Żółkiewskiem.

— **Skandale podatkowe.** Rekurs podatkowy p. Leiba Silbera (Kazimierzowska 10), właściciela sklepu korzennego, wniesiony w grudniu r. 1899, nie został do dnia dzisiejszego załatwiony przez władzę podatkową. Pomimo tego p. Silberowi przysłano egzekucję, jakkolwiek p. radca Prochaska kazał p. Silberowi wnieść prośbę o rozkład zaległości podatkowych na raty. P. Silber od razu udał się z zamiarem napisania podania do pisarza, a tymczasem egzekutorzy od razu udali się do jego sklepu i przeprowadzili egzekucję w sposób brutalny, mianowicie bez powodu, bo mimo, że się interesowany wcale nie opierał, sprowadzili asystencję i wywołali skandal na całą ulicę. Powtarzanie się tych skandalów robi wrażenie, jakgdyby egzekutorowie w niezrozumiałym celu chcieli sprowokować publiczność i doprowadzić do jakiejś wielkiej awantury.

— **Wychowawstwo ruskie przeciw Szewozence.** Na sobotę zryku duchowieństwa grecko-katolickiego w Dobromilu postanowiono zwrócić się do konsystorza biskupiego w Przemyślu z prośbą o zakaz rozpowszechniania wydanego nakładem *Proswity* zbiornika dzieł Szewczenki, ponieważ w tem wydawnictwie znajdują się utwory (Welykomuczenyce Kumo, Iwan Hus i t. d.) antyreligijne i niemoralne, znieprawiające młodzież i lud.

— **Na profesorów gimnazjum IV.** *Dilo* żali się, że uczniów greckiego obrządku nie prowadzą do cerkwi, że młodzież ta już kilka razy wbrew przepisom szkolnym była przez kilka ostatnich niedziel w cerkwi bez towarzystwa nauczyciela. Młodzieży gr.-kat. w gimnazjum IV. jest niewiele, nie więcej jak 100. Widocznie *Dilo* ma mało zaufania do gr.-k. katechety, który pracuje w tym polskim zakładzie, skoro tak zwraca uwagę na nadzór młodzieży w cerkwi, należący przedewszystkiem do katechety. Uwaga *Dila*, że nauczyciele stronią od ruskiego nabożeństwa i ruskiej cerkwi jest tendencyjnie nieprawdziwa, faktem jest bowiem, że nauczyciele polskich gimnazjów, Polacy, systematycznie w całym kraju uczęszczają razem z młodzieżą ruską w nabożeństwach ruskich. Są to zaś profesorowie Polacy, którzy, pracując w gimnazjach polskich, mieliby prawo powiedzieć, że w niedzielę chcą być na nabożeństwie w polskim kościele.

— **Adres Rusinów galicyjskich** do papieża, wręczony przez pielgrzymkę ruską, o której pisaliśmy przed kilku dniami, *Halyczanin* podaje w numerze wczorajszym. Z adresu tylko podajemy ustępy bardziej charakterystyczne. „Naród ruski, Ojciec św. — czytamy tam — rwie się do misyjnej działalności w celu nawrócenia najbliższego sobie Wschodu, zamieszkałego przez liczne pokrewne plemię, do jednoci katolickiej, jednakże niestety napotyka on w tem dążeniu tak znaczne i dotkliwie przeszkody, że dla obrony równouprawnienia i wspaniałości swej cerkwi ruskiej, na wieki złączonej z tronem apostolskim, prosi, Ojciec święty, o Twą pomoc. Że naród ruski ma dużo siły życiowej, niech świadczy o tem przed obliczem całego świata rozszerzenie się jego cerkwi w dalekich krajach Ameryki północnej i południowej, gdzie ta cerkiew oczekuje kierownictwa swego własnego katolickiego episkopatu w celu pomyślniejszego rozwoju i błaga o pomoc Twą, Ojciec święty”.

— **P. Bociurków prostuje.** Otrzymujemy następujący list z powołaniem się na §. 19 ust. pras.: „Odnosząc do notatki, umieszczonej w nr. 523 *Słowa Polskiego*, oświadczam co następuje: Nieprawdą jest, jakoby za niedozwoloną agitację w czasie strajków railway został zasuspendowany w urzędowaniu, gdyż orzeczoną przez senat dyscyplinarny wyższego sądu

krajowego we Lwowie suspensyja, została przez senat dyscyplinarny najwyższego sądu w Wiedniu zniesiona jako bezpodstawa. Również nieprawdą jest, jakoby uznany został wyrokiem sądu dyscyplinarnego winnym agitacji strajkowej; przeciwnie senat dyscyplinarny we Lwowie uwolnił mnie od wszelkiej odpowiedzialności w sprawach strajku rolnego, albowiem rozprawa nie wykazała w mojem postępowaniu najmniejszej nieprawidłowości. Dalsza treść wyroku dyscyplinarnego, jako odnosząca się do wewnętrznej służby, nie nadaje się do publicznej wiadomości. A. Bociurków, radca sądu krajowego i naczelnik sądu powiatowego w Tlustem”.

Głosowne twierdzenie p. Bociurkowa nie jest dla nas żadnym dowodem. Byłaby nim tylko treść wyroku dyscyplinarnego, którą — dziwnym zbiegiem i niewiedzą — p. Bociurków uważa za „nie nadającą się do publicznej wiadomości. Wobec tego obstajemy przy pierwotnej naszej wiadomości, za czepniętej ze źródeł urzędowych.

— **Rusini między sobą.** W *Dile* spotykamy notatkę p. n. „Kacapskie uniesienie (mrakobitje), następującej treści: „Z jednego z zachodnio-ruskich powiatów donoszą nam o fakcie, który dobrze ilustruje, do jakiego stopnia posuwa się kacapska zjadłość przeciw ukraiństwu. Oto jedna z uczeni ruskiego instytutu dla dziewcząt w Przemyślu, córka nauczyciela ludowego ze wsi podgórskiej, w nagrodę przyzwoitego zachowania się i dobrych postępów w naukach otrzymała od biskupa Czechowicza przy końcu ubiegłego roku piękną książkę do nabożeństwa. Dziewczyna i jej rodzice, ucieszeni tem, pośpieszyli pochwalić się takim odznaczeniem przed swoim krewnym, miejscowym proboszczem ks. P. Jakież było ich zdziwienie, gdy ks. P. na widok książki do nabożeństwa porwał „szewska pasya” i gdy w najwyższym uniesieniu rzucił ją w ogień, bo książka była drukowana abecadłem fonetycznym”. Nie ma co mówić... ładny książd, ale i mili krewni, którzy krewniaka swojego karca w gazetach.

— **Niemiecka arogancja.** Otrzymujemy list następujący: Do jakiej buty i arogancji dochodzą Niemcy, przebywający w naszym kraju, świadczy fakt następujący: „Dnia 3 bm. otrzymałem list od generalnej reprezentacji wiedeńskiego towarzystwa „Allianz” bym objął posadę stenografa w tem biurze. Na wstępie, gdy wszedłem do biura „Allianz” mieszczącego się przy ul. Kopernika 1. 18 uderzyło mnie to, iż nie słyzałem wcale języka polskiego, tylko niemiecki. W biurze przedstawił mi się krótki a gruby jegomość, jako *Herr Direktor* i zapytał grzecznie po niemiecku, czemu służyć mi może? Ponieważ wszystkie papiery urzędowe tej firmy są w polskim języku pisane, a nadto sam *Herr Direktor* list do mnie zredagował po polsku, sądziłem, że dyrektor „Allianz” uważa mnie za Polaka i zacząłem z nim mówić po polsku. Na to oburzył się tenże bardzo i w sposób grubiański zapytał mnie, dlaczego nie mówię do niego po niemiecku? Gdy zwróciłem mu uwagę, że będąc Polakiem i mieszcząc w polskim kraju, będę mówił tylko po polsku, „pan dyrektor” uniósł się i powiedział mi, że on ze wszystkimi interesantami tylko po niemiecku mówi i że każdy do niego musi się stosować. Gdy zwróciłem mu uwagę, że raczej on powinien się dostosować do otoczenia i mając interesa z Polakami mówić po polsku, a nie my do jednego Niemca, powstał oburzony i oświadczył mi, iż ze mną rozmawiać nie będzie i rozłoszczony kiwnął mi niedbale ręką na pożegnanie.

— **Nieporozumienie.** Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie drukowaną odbitkę poniżej podanego oświadczenia, które umieszczamy w interesie sprawy publicznej i w przekonaniu, że strona interesowana wyjaśni sprawę.

„W początkach października odbywała się w Szczecinie pangermańska wystawa ogrodnicza i takiż zjazd ogrodników. Naturalnie towarzystwa i instytuty niemieckie zapraszane ani nawet zawiadamiane nie były, a o ile wiemy, nawet germańskie austriackie kraje udziału w wystawie i zjeździe nie przyjmowały, a przynajmniej udział ten był bardzo nieznaczny i wybitniejsi pomologowie niemiecko-austriacy pozostali w domu.

„Pewne też uzasadnione zdziwienie wywołuje fakt, że w zjeździe szczecińskim wzięło udział — Towarzystwo gospodarskie galicyjskie ze Lwowa, reprezentowane przez p. bar. Juliana Brunickiego. Nie ulega wątpliwości, że zaszło tu jakieś nieporozumienie, tem trudniejsze do wytłómaczenia, że, jak wiemy, p. delegat zdawał sobie sprawę zupełnie jasno z natury zjazdu, na który jechał, okryty godnością reprezentanta jednego z dwóch naszych towarzystw rolniczych, które dotychczas nie chyba z pruską pangermanią nie miały wspólnego.

„Zastrzegamy się, że nie widzimy w tem ze strony Towarzystwa nic innego, jak tylko godne ubolewania nieporozumienie, które jednak wyjaśnić warto, by nie został nawet cień przypuszczenia, że poważna polska instytucja świadomie wpraszała się w obecnej chwili na pangermańskie uroczystości.

„Wolno każdemu rozstrzygać w kraju firmowe karty pocztowe z „Hochachtung” i najgoręcej polecać w cenniku szkół niemieckie książki ogrodnicze, bo to ostatecznie da się wytłómaczyć niewiedomością, że od lat 25 istnieją polskie dzieła w tej materji, bardzo czytane, od niemieckich polecanych lepsze, a co najważniejsze, do warunków krajowych zastosowane. Wolno każdemu mieć poglądy, jakie mu się podoba, choć nawet dla ogółu mniej sympatyczne, i dawać im prywatnie wyraz, nie wolno jednak wciągać w te rze-

czy poważnych publicznych instytucyj, o czem chyba Tow. gospodarskie galicyjskie pouczy na przyszłość zbyt gorliwego kandydata do reprezentacji.”

J. Brzeziński”.

— **Fryzyer Dziamski,** przybyły do Lwowa z Warszawy, adresuje zaproszenia do korzystania z jego zakładu po rosyjsku, licząc na to, że na adres rosyjski złapie Rusinów. Takiem panna zdaje się, iż zatracając godność osobistą, będzie miał więcej klientów. Marne to rachuby.

— **Nieudane włamanie.** Wczorajszej nocy usiłowali złoczyńcy włamać się do trafiki przy ul. Żółkiewskiej pod 1. 23. Rozbili dwie kłódki i poczęli już „pracować” koło zamku, lecz szelest i szuk zbudził lokatorów domu, więc radzi nie radzi uciekli.

— **Złamanie nogi.** Wczoraj popołudniu w ul. Łyczakowskiej potknął się na chodniku 80 przeszło lat liczący staruszek Antoni Klement, upadł i złamał nogę w udzie. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego po założeniu prowizorycznego opatrunku z szyn blaszanych przewiozło go do szpitala powszechnego.

— **Kradzież** popełniono ubiegłej nocy w domu pod 1. 7 przy ul. Zamoyskiego. Złodzieje wylamali drzwi do piwnicy p. Lotty Lobel i skradli 31 flaszek białego wina, kilka centnarów drzewa, 40 kg. cebuli, i beczkę kwaszonych ogórków.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj około 12 w południe w kasarni żandarmeryi przy ul. Kopernika. Alarmowano straż pożarną.

— **Kronika policyjna.** Za kradzież siedmiu par butów, na szkoda kupca Samuela Ackera, aresztowano wczoraj zarobnika Maryana Zygałskiego. Trzy pary butów sprzedane już przez złodzieja zdolano odebrać, resztę znaleziono przy nim w węzłku. — P. Wiktorowi Czajkowskiemu skradziono z przedpokoju mieszkania przy ulicy Mickiewicza pod 1. 8. czarne sukienne palto z aksamitnym kołnierzem. — Lakiernikowi, L. Münzerowi, skradziono podczas roboty w domu pod 1. 101 przy ulicy Łyczakowskiej, pugilares czarny z kwotą 20 koron. — P. Maryi Amster, zamieszkałej przy ulicy Św. Stanisława pod 1. 8. skradziono z mieszkania złoty pierścionek z brylantkiem.

— **Zgubiono.** P. Antonina Wolak, żona inżyniera, zgubiła na głównym dworcu kolejowym złoty damski zegarek o jednej kopercie. — Kupiec, Samuel Menkes, zgubił kartkę zastawniczą nr. 58.443. — P. Jetti Rosenthal zgubiła kartkę zastawniczą na zastawiony za 66 koron złoty łańcuszek.

□ **Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę dnia 9 listop. B r o d y: Prof. dr. M. Schoemett: „Najwyższe i najmniejsze rośliny świata”. — D r o h o b y c z: dr. Z. Pądzro: „Z przeszłości miast polskich”. — S a m b o r: prof. uniwers. dr. W. Sieradzki: „O używaniu napojów alkoholowych”. — S t r y j: prof. uniwers. dr. R. Zuber: „O wulkanach”. — T a r n o p o l: prof. uniwers. dr. J. Siemiradzki: „Ze stepów Ameryki południowej”.

□ **Bóbrka.** (*Nadużycia poborowe.*) Do *Kuryera Lwowskiego* donoszą: Zupełnie przypadkowo wpadnięto na trop wielkich nadużyć poborowych. Żandarm spotkał w mieście żydka, który pomimo, że był w butach poborowych, nie stawał do poboru. Wpadło mu to w oko, więc aresztował go i zaprowadził do starostwa, w którym urzędował wówczas jedyny urzędnik p. O. Po wyjaśnieniu aresztowania, urzędnik ten kazał bez przeprowadzenia śledztwa aresztowanego natychmiast uwolnić, czemu żandarm się sprzeciwił, oznajmiając, że więźnia zatrzymuje na swoją odpowiedzialność. W starostwie zrobił się ruch wielki. Pertraktacje nie doprowadziły do celu, gdyż żandarm stał przy swoim i uwiezionego uwolnić nie chciał. Przeprowadzone dochodzenie ze strony wyższych władz wykryło, że nadużycia poborowe w powiecie prowadzone na wielką skalę. Dotychczas znaleziono 567 takich obowiązanych do poboru, których komisja poborowa wcale nie widziała. Słychać, że starosta po 22 latach rządu powiatem ma być przeniesiony do namiestnictwa, dwóch urzędników zawieszono w urzędowaniu, a reszta ma wytoczone dyscyplinarki bez suspensy. Prowadzącego metryki izraelickie w Strzeliskach nowych, Sternberga, kazano aresztować.

□ **Stanisławów.** (*Wyjaśnienie.*) Piszą nam: One, gdaj pojawiła się w *Słowie Polskim* korespondencja o rzekomem wkroczeniu do sali szkolnej policyantów i przywołaniu na pomoc, celem uśmierzenia rozbrykanych chłopaków, uczęszczających na wieczorną naukę dopełniającą, straży pożarnej. Wiadomość ta oparta była na doniesieniu tutejszego czasopisma *Nowiny*, które fakt ten podały w ostatnim numerze z dnia 2 bm. do publicznej wiadomości. Okazuje się jednak, że doniesienie to było nieprawdziwe. Opisane zdarzenie zaś redukuje się do faktu, iż w poniedziałek dnia 3 bm. aresztowała policja, zawsze pod szkołą wieczorną urzędującą, z polecenia kierownictwa szkoły jednego z uczniów za złośliwe uszkodzenie urządzeń szkolnych. Nazajutrz, młodzież rękodzielnicza, do klas wejść się wzbraniała dopóty, dopóki policyi od progów szkolnych nie usunięto. Trwało to wszystkiego dziesięć minut. Po oddaleniu policyantów uczniowie do klas weszli i nauka odbywała się dalej już prawidłowo.

□ **Jarosław.** (*Szkoly ludowe.* — *Raut.* — *Regulacya plac.*) Piszą nam: Zadziwia tu wszystkich obywatelność władz szkolnych na przeprowadzenie klas w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej. Uczenie dla braku miejsca w ławkach, przez cały miesiąc stały, i wiele rodziców wypisało swe dzieci, nie chcąc dopuścić, ażeby dzieci przez dwie godziny i dłużej nużyły się staniem. Obecnie zaradcono po części ustawieniem krzeseł i wybrakowanych ławek, ale nie zyskano przestrzeni w klasach. Powietrze po pierwszej półgodzinie nauki, jest niemożliwym do oddechania, ratowanie się o twardzeniem okien nie jest higieniczne, bo pod wpły-

wem zimnego powietrza kaszłą dzieci i przeziębają się. Na to wszystko nie zwraca uwagi p. inspektor, lubo nie brak mu energii w innych sprawach np. wyborów do Rady szkolnej okręgowej, na to i czas się znajdzie i sposoby. Podobnie nie umiemy sobie wytłumaczyć, dlaczego Rada szkolna krajowa, mimo upływu kilku miesięcy czasu, nie rozstrzygnęła kwestyi planu nauk i podręczników dla 8 i 9 klasy szkoły wydzielowej. Jesteśmy już w trzecim miesiącu roku szkolnego, ale nie nauki. — Na dochód Towarzystwa św. Wincantego a Paulo odbędzie się tu w sobotę 15 bm. raut pod protektorem Zofii hr. Zamoyskiej z Wysocka, w salach „Sokoła“. Dla rozrywki gości odegrają amatorowie wesolą jednoaktówkę, nastąpią produkeye na fortepianie i skrzypcach, a po północy tany przy dźwiękach muzyki wojskowej. — Rada miejska uchwaliła regulację plac urzędników magistratu, i zrównała place z czteru najniższymi rangami urzędników państwowych, co obciąży budżet gminy wydatkiem około 4000 koron.

□ **Buczac.** (Ważne zgromadzenie oddziału Tow. pedagog.). Piszka nam: Dnia 2 bm. odbyło się tu ważne zgromadzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Udział nauczycielstwa z bliższych i dalszych stron powiatu był znaczny, co świadczy dobitnie o potrzebie łączności nauczycielstwa, wymiany myśli, omawiania spraw odnoszących się do szkolnictwa wogóle, a stosunków osobistych nauczycielstwa w szczególności. Zajął posiedzenie inspektor szkolny p. Zaborniak, którego główną zasługą pobudzenia do życia podupadłego towarzystwa. Przewodniczącym oddziału wybrano dyrektora tutejszego gimnazjum p. Zycha, wiceprezesem p. Zabornika; do wydziału weszli pp.: Miśkiewicz, Turczański, Helcelhuber, Kikiewiczowa, Rottenberg. Z dawniejszych funduszy posiada Towarzystwo przeszło 260 koron, które mają być obrócone na pożyczki dla nauczycieli, by tym sposobem przyjąć im z pomocą materyałą w nagłej potrzebie. Rzeczą wydziału będzie zorganizować Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli, jak również obmyśleć środki na powiększenie funduszy. Nie powinien też spuszczać z oka ogólnej sprawy nauczycielskiej, a tą jest akcja w sprawie regulacji plac i stosunków prawnych nauczycieli.

□ **Szkarlatyna w Przemyślu.** P. Pinkas Frischman z Przemyśla nadsyła nam list, w którym pisze: „Nie jest prawdą, bym ja Pinkas Frischman, właściciel sklepu korzennego na Zasaniu (obok mostu) miał w domu chore dzieci na szkarlatynę, nie jest prawdą, bym, pielęgnując te rzekomo chore dzieci, obsługiwał w sklepie wraz z żoną moich klientów. Prawdą natomiast jest, że lekarz miejski p. dr. Trybulec zbadał dzieci moje i skonstatował, że ani na szkarlatynę, ani na żadną inną chorobę nie chorowały. Pogłoskę tę rozszerzył konkurent mój z pobudek konkurencyjnych i w ten sposób doszła wiadomość ta do korespondenta przemyskiego.

□ **Pomnik Bismarka** ma być odsłonięty 1 kwietnia lub 1 maja, chociaż hakatystyczni wielbiciele dotąd nie wiedzą, gdzie go postawić.

□ **Sprzedawczycy.** Z Poznania donoszą, że komisya kolonizacyjna nabyła od p. Wysockiego za 222 tysięcy marek Patęcinę. Włość ta posiada 800 morg obszar. — Dalej donoszą z Skarzew, iż p. Rogaczewski sprzedał folwark swój za 45.000 mark komisji kolonizacyjnej.

□ **Parcelacja w Królestwie.** W ciągu ostatnich ośmiu lat — jak donosi *Warsz. Dniownik* — włościanie w guberniach Królestwa Polskiego nabyli drogą parcelacji 878 folwarków szlacheckich, zastawionych w towarzystwie kredytowym ziemskim. Majątki te kupione były przy współudziale oddziałów banku włościańskiego, który na zapłacenie pożyczek towarzystwa kredytowego, obciążających powyższe majątki, w sumie 9.115.000 rubli, wypłacił 8.840.000 rubli. Pozostałe 275.000 rubli włościanie wypłacili z własnych funduszy.

□ **Pożar w Nałęczowie.** W d. 3 listopada, rano, wybuchł pożar w zabudowaniach zakładu kąpielowego. Ogień powstał w magazynie obok oficyny palacowej. Magazyn spłonął doszczętnie. Następnie ogień przerzucił się na dach oficyny palacowej, zamieszkałej przez rodzinę dr. Pułaskiego, dyrektora zakładu. Dach w części spłonął, w części został zerwany. Przy ratowaniu zniszczone zostały w części sufity w oficynie. Prawdopodobnie w płomieniach zginął magazynier. Ogień umiejscowiono dzięki energicznemu ratunkowi miejscowej straży ochotniczej, której naczelnikiem jest młody lekarz dr. Malewski.

□ **„Prawda“.** Ogłoszono w drodze urzędowej, że tygodnik *Prawda*, wydawany dotąd przez dr. Aleksandra Świętochowskiego, przeszedł na własność Aleksandra Dębowskiego. Nie oznacza to jednak zmian zasadniczych w piśmie, skład redakcyjny bowiem pozostaje dawny. Świętochowski sprzedał już pismo przed dwoma laty, obecnie usuwa się tylko od odpowiedzialności prawnej, jaką pociąga za sobą podpisywanie pisma.

□ **A. O. Zeithammer.** jeden z tych mężów czeskich, którzy w zaraniu życia konstytucyjnego prowadzili politykę czeską, jeden z najwierniejszych druhów Fr. Władysława Riegera, obchodzi obecnie 70 rocznicę urodzin. Zeithammer usunął się zupełnie po klęsce Starożytności od życia publicznego, w którym jako poseł do Rady państwa i Sejmu czeskiego, oraz jako członek Wydziału krajowego odgrywał rolę bardzo wybitną. Był współpracownikiem gazet czeskich, jak *Po-utik*, *Narodni Pokrok* i *Hlas Naroda*, który obecnie

umieszcza długi artykuł o działalności politycznej sędziwego pracownika.

□ **Słowianie w Saksonii** mieszkają obecnie w liczbie 54.583 osób. Z liczby tej przypada 28.727 na Łużyckich Serbów, 10.000 Czechów, a 5.000 Polaków. Ale oprócz tych jeszcze 28.198 osób podało swój „drugi język ojczysty“ obok niemieckiego, w której to liczbie Czesi widzą jeszcze 20.000 Czechów. Przeciwno tej ludności słowiańskiej założyli już Niemcy w Dreźnie „Südostmarkverein“.

□ **Chrzest wsi.** Wieś Czeluścin w powiecie gostyńskim otrzymała urzędową nazwę „Deutshrode“. Gminę Ulanowo w powiecie gnieźnieńskim nazwano „Ulehof“.

Zmarli:

W Andrychowie: Stanisław Ciembroniewicz, em. kierownik szkoły wydzielowej, lat 62.

Znany dermatolog dr. Leon Rapp po odbyciu specjalnych studyów zagranicą otworzył zakład lekarsko-kosmetyczny przy ulicy Jagiellońskiej 1. 11 a.

Woda Krościńska ze źródła Stefana zyskuje sobie coraz większą sławę. W tym roku rozeszło się już 150.000 flaszek a to w Galicji, Księstwie Pozańskim i Królestwie Polskiem. Wszyscy lekarze polscy, przekonawszy się o zaletach tej wody szczególnie w katarach oskrzelowych i podczas influency, polecają wodę ze źródła Stefana, która wyrugować powinna wszystkie wody obce, jak: Selterską, Emską, Gleichenberską, Salzbrunską, Gieshübler i Kroudorfską. Przytem zauważyć musimy, że woda Krościńska jest o 25 proc. tańszą od wód obcych. Wprowadzono ją teraz w Królestwie Polskiem na wielką skalę, a lekarze i prasa zalecają ją bardzo gorąco. Czynić to należy w interesie przemysłu krajowego.

W naszej Administracji złożyli:

Dla Macierzy Szkolnej w Cieszyńcu:

Bronisław Bronikowski 40 hal.

Na pomnik Bartosza Głowackiego:

Złożone w redakcji *Wieku Młodego* 1 kor.

Dla biednych 5 rodzin:

M. Hauser ze Lwowa 2 kor.

Dla rodziny z 7 dzieci:

A. F. 1 kor., M. P. 1 kor.

Dla wdowy z 6 dzieci:

M. P. 1 kor.

Dla Łazarza Kręzła Ustrojno:

H. P. i M. Z. 2 kor.

Dla żony urzędnika:

A. F. 1 kor., M. P. 2 kor.

Dla opuszczonej:

M. P. 1 kor.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek 6 bm. po raz pierwszy (wznawienie): „Marrya Stuart“, tragedia w 5 aktach Fryderyka Schillera. Gościnnie występ Heleny Modrzejewskiej i Józefa Sliwickiego, artyści teatrów warszawskich.

W piątek 7 b. m. po raz dwunasty: „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka w pięciu odsłonach Krenna i Lindaua, muzyka K. Kapellera.

W sobotę 8 bm. po raz drugi i ostatni: „Marrya Stuart“, tragedia w 5 aktach Fryd. Schillera. Gościnnie występ Heleny Modrzejewskiej i przedostatni występ gościnnie Józefa Sliwickiego, art. teatrów warsz.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: na ogólne żądanie po raz trzeci i ostatni: „Hamlet“, tragedia w pięciu aktach Szekspira, z muzyką Czajkowskiego. Ostatni gościnnie występ Józefa Sliwickiego, art. teatrów warszaw.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 6 listopada. „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Stanisława Barcewicza, skrzypka i Maksymiliana Ulanowskiego, artysty opery. Program: I. 1. Rossini. „Wilhelm Tell“. 2. Massenet. Arya z opery „Król Leher“, odśpiewa z tow. orkiestry M. Ulanowski. 3. Vientemps. Koncert nr. 4, odegra z tow. orkiestry St. Barcewicz. — II. 1. Weingartner. Poemat symfoniczny „Król Lear“. 2. Worniser. „Suija cygańska“. a) Czardasz, b) Nad brzegiem Dunaju, c) Taniec Słowacki, odegra z tow. orkiestry St. Barcewicz. — III. 1. a) Gall. „O gdybym w niedoli tej...“ b) Foot. „Irish Folk-song“, c) Rise-gari. „Te souviens tu“, odśpiewa M. Ulanowski. 2 a) Paderewski. Melodya z „Pieśni podróżnika“, b) Rubinstein „Toreador i Andaluzja“ ze suitą „Eal kostiumowy“.

W piątek 7 bm.: Koncert Fannie Bloomfield-Zeisler, pianistki (Abonament uchylony).

W sobotę 8 bm. „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem St. Barcewicza, M. Ulanowskiego i Silvia Rise-gari, pianisty. Program: I. 1. Noskowski. Uwertura koncertowa „Morskie Oko“. 2. Saint-Saens. Koncert G-moll, odegra z tow. orkiestry Silvio Rise-gari. 3. Wieniawski. Koncert D-moll z tow. orkiestry odegra St. Barcewicz. — II. 1. Czajkowski. Walz z opery „Eugeniusz Onegin“, odśpiewa z tow. orkiestry M. Ulanowski. 3. a) Paderewski-Barcewicz. Melodya, b) Hubay. „Zefir“, c) Laub. Polonez, odegra St. Barcewicz. — III. 1. Chopin. a) Nokturn, b) Balada, odegra S. Rise-gari. 2. a) Niewiadomski, b) Gall. Pieśni, odśpiewa M. Ulanowski.

W niedzielę 9 bm.: „Koncert popularny“ ze współudziałem p. Maryi Leval, śpiewaczki.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 6 b. m. po raz pierwszy: „Biedna dziewczyna“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Krena i Lindaua.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 8 b. m.: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (nowość).

W niedzielę 9 bm.: „Monna Vanna“ M. Maeterlincka.

□ **Z Filharmonii.** Dyrekcja Filharmonii udało się pozyskać bawiącego we Lwowie włoskiego pianistę Silvia Rise-gari na jeden koncert w sobotę dnia 8 bm. W koncercie tym wystąpią również po raz drugi i ostatni Stanisław Barcewicz i baryton Maksymilian Ulanowski.

wski. — W niedzielaym koncercie popularnym biera udział śpiewaczka Marya Leval.

□ **Feliks Weingartner.** którego poemat symfoniczny „Król Lear“ zostanie odegrany na dzisiejszym koncercie Filharmonii jest jednym z znakomitych współczesnych kapelmistrzów. Przed kilku laty był dyrektorem i kapelmistrzem Filharmonii berlińskiej, obecnie kieruje orkiestrą Keima w Monachium. W utworze muzycznym, który dziś nysłyszyni ilustruje Weingartner w sposób obrazowy i subtelny tragiczne dzieje szekspirowskiego bohatera.

□ **P. Augustynowicz** maluje portret p. Heleny Modrzejewskiej.

□ **Z Towarzystwa sztuk pięknych.** Cykl obrazów Stachiewicza „Quo Vadis“ nadszedł już do Lwowa. Wohec tego wystawa Towarzystwa będzie zamkniętą dla publiczności do soboty z powodu rozmieszczenia obrazów.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

Lwów 6 listopada.

(Podpalacze).

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchano świadków, poczem nastąpiły wywody zast. prokuratora i obrońców. Sędziowie przysięgli na postawione im 3 pytania główne odpowiedzieli twierdząco, wskutek czego trybunał wydał wyrok, skazujący Jędrzeja Sopła na 5 miesięcy zwykłego więzienia z postem co tydzień, Jana Sopła na 6 miesięcy zwykłego więzienia z postem co tydzień, zaś Piotra Sopła na 2 miesiące zwykłego więzienia z postem co tydzień, oraz wszyscy skazani zostali na zwrot kosztów postępowania karnego. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Przed zwykłym trybunałem.

(Romantyczny żandarm.)

Przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył r. Szymonowicz, stawali onegdaj małżeństwo Stanisław i Maria Fitiowie, włościanie z Głuchowca, oskarżeni o oszczerstwo, jakiego się mieli dopuścić względem żandarma ze Szczerca, Andrzeja Pacha. Oto Stanisław Fitió zeznał przed ad junktem sądowym ze Szczerca, Bronisławem Świdorskim, że Pach, prowadząc jego żonę do sądu w Szczercu, dopuścił się na niej zbrodni gwałtu. Sędzia Świdorski nie wierzył zeznaniom małżonków Fitiów, uważając je za wymysły. Rozżalony mąż nie mógł puścić płazem występku żandarma.

Oto w kilka dni później udał się do posterunku żandarmeryi w Szczercu i tam przed komendantem Antonim Kwaśnickim oskarżył raz jeszcze Pacha o popełnienie w służbie zbrodni z §. 404 ustawy karno-wojskowej. Rozprawa ze względu na obyczajność była tajną. Z powodu wypierania się żandarma, przeprowadził obrońca oskarżonych dr. Dwer-nicki dowód prawdy na okoliczność, że twierdzenie małżonków Fitiów było zupełnie uzasadnione, a zatem ci ostatni nie dopuścili się zbrodni oszczerstwa. Obrońca zaważwał 16 świadków, a między nimi 8 kobiet, które pod przysięgą stwierdziły, że Pach i względem nich usiłował dopuścić się zbrodni zgwałcenia. Na podstawie zeznań świadków i po obronie dra Dwer-nickiego wydał trybunał wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary.

Mózg mieszkańca wielkiego miasta.

Słynny higienista dr. Fürst w Berlinie ogłasza pouczające studium o mózgu mieszkańca wielkiego miasta, wysnuwając na tej podstawie szereg porównań między życiem na wsi, a w mieście.

Człowiek normalny na wsi, powiada Fürst, i w małych miasteczkach prowincjonalnych, żyje w stosunkach bardzo zrównoważonych nie narażony na częste wstrząśnienia. Bliższe stosunki, oraz jaśniejszy krąg działania, brak ważnych lub wstrząsających wypadków, spokój, w jakim znajdują się nerwy i ich ośrodki — wszystko to ochrania jego duchowe i uczuciowe życie przed silnymi i szybko zmieniającymi się wpływami. Wieśniak lub mieszkaniec małego miasta może częściej i słuszniej mówić o „przyjemnych przyzwyyczajeniach“.

Naturalnie nie ma różnicy w mózgach wieśniaka i mieszczaucha pod względem anatomicznym. Różnica ta jest bardziej funkcjonalnej natury. Mózg wieśniaka funkcjonuje dokładnie, pewnie, ale, stosownie do istniejących warunków, powoli. Komunikacja między nerwami czucia a mózgiem, i oddziaływanie tego ostatniego na nerwy np. ruchowe odbywa się powolniej, nie tak gwałtownie, jak u mieszczaucha. Czynności swoje wykonuje wieśniak powolniej ale dokładniej, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, które w pierwszej chwili więcej go miesza, niż mieszkańca miast. Nowość zaciekawia i przyciąga wieśniaka więcej, niż zblazowanego mieszczaucha. Tego ostatniego nauczyło już życie tłumić ostrzejsze wybuchy zdziwienia radości lub gniewu i smutku. Wieśniak w wyrażaniu tych uczuć nie krępuje się niczem.

Funkcje zmysłów są u mieszkańca miasta z powodu wczesnego wykształcenia, subtelniejsze, niż u wieśniaka. Nabierają one charakteru instrumentów

berzyjnych. Wzrok i słuch nauczyły się dokładnie obserwować i słuchać. Najmniejsza różnica nie ujdzie ich bystrości. Substancja mózgowa pracuje szybciej, co uwidoczni się w rychlejszych sądach, w często bezpośrednim następstwie wrażeń i postanowień. Naturalnie nie ma w tych ostatnich tej siły i stałości, jakie znamionują postanowienia wieśniaka.

Ciekawym jest zjawisko, że zwoje i ośrodki mózgowe mieszkańca wielkiego miasta szybciej i dokładniej wykonywują swoją pracę. Nauczyły się lepiej i dokładniej pracować. Okazuje się to najlepiej na mnogości obrazów pamięciowych, wspomnień, które mózg mieszczaucha jest poprostu przeładowany, porządkując wskutek tego wielką ilość doświadczenia. Do tego dodać należy rozwój takich właściwości, jak zimna krew, rozwaga, samowychowanie, w których życie wielkomiejskie zmusza człowieka do pierwszych lat młodości. Już dzieci miejskie zabawach swoich zwracają uwagę i wystrzegają się tylu rzeczy, wobec których dziecko wiejskie zostaje zupełnie obojętne. Z jakim spokojem powtarzają one, siedząc w tramwaju, poranne lekcje i nigdy nie zapominają przytem wysiąść na właściwym miejscu. Coby zrobiło dziecko wiejskie w ich położeniu? Miejska służba dostosowuje się do warunków życia wielkomiejskiego bardzo szybko, potrzebując tylko stosunkowo nie wiele czasu na przyzwyczajenie do nowego widowiska.

W przeciwstawieniu do mózgu wieśniaka może mózg mieszkańca miast wielkich rozwiązywać więcej zadań równocześnie. Z drugiej strony jednak, energia i szybkość myślenia prowadzi rychło do stepienia i obojętności na zmiany i upadku wrażliwości subtelnej i nerwowej. Spokój umysłu, życie bez troski i kłopotu oddziaływa bardzo na charakter, podobnie jak cięła paracza wielkomiejska i konieczne godzenie na przeciwniejszych przeciwności.

Siedząc w tramwaju, przejeżdżającym przez najgłośniejsze ulice wielkiego miasta, można łatwo zauważyć, że pasażerowie tylko z trudnością zwalniają senność. Jest to naturalne następstwo przepracowania umysłu, objaw wyczerpania, którego u wieśniaka nigdy prawie nie widać, ponieważ zmęczenie tego ostatniego pochodzi raczej z przepracowania mięśni, niż mózgu. Znużenie wielkomiejskie jest tem silniejsze, że w wielkich środowiskach sen jest niepokojny, przerywany, nienormalny pod względem pory.

Rada państwa.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby powołanej została nowa ustawa wojskowa (Gesetz). Wedle tej ustawy wynosi pomnożenie kontyngentu rekrutów 22.000 ludzi, a oprócz tego ma być powołanych 6000 z rezerwy uzupełniającej do czynnej służby.

Wiedeń. Przybyła tu i jawiła się w parlamencie deputacja pensjonowanych żandarmów. Deputacja ta jest wynikiem wspólnej akcji w całej Austrii zdążającej do polepszenia bytu tych emerytów. Domagają się oni zrównania pod względem poborów dawniejszych emerytów z emerytami nowej normy i nie zadawalają się przyrzeczeniem rządu powiększenia im pensji o 8 do 10 proc. Z Galicji bierze udział w deputacji trzech członków.

Wczoraj odbyło się w tej sprawie we Wiedniu wielkie zgromadzenie pensjonistów żandarmeryi.

Wiedeń. Minister obrony krajowej cofając przedłożoną na początku obecnej sesji ustawę o kontyngencie rekrutów, przedkłada równocześnie nową ustawę, według której wysokość kontyngentu rekrutów na rok 1903 dla wojska lądowego i marynarki wynosić ma 125.000 ludzi. Z tego przypada 71.562 na Austrię. Kontyngent rekruta dla obrony krajowej oblicza ustawa na 14.500 ludzi.

Celem koniecznego, natychmiastowego uzupełnienia sześciu tysięcy ludzi jeszcze przez delegację uchwalonych preliminarzy systemizowanego stanu wojska i marynarki domaga się ustawa pozwolenia na powołanie 3435 rezerwistów zapasowych z roku asenterunkowego 1902 do czynnej służby dla tej połowy monarchii, a z tej liczby po upływie 1 roku trzecia część ma być urlopowana, przyczem policzona im zostanie ta czynna służba za 1 ćwiczenie wojskowe. Przedłożenie zawiera dalej postanowienia dotyczące sposobu powołania rezerwy zapasowej i urlopów mających być udzielanymi wskutek wzrostu kontyngentu rekrutów.

W motywach powiedziano, że powołanie rezerwy zapasowej do czynnej służby wojskowej jest tylko jednorazowym zarządzeniem, w najkonieczniejszych rozmiarach.

Odczytano cały szereg nagłych wniosków. Sześć nagłych wniosków uczynili dziś Młodocześni.

Prezydent zawiadamia, że Izba panów nadesłała wiadomość o przyjęciu ustawy o handlu terminowym zbożem w zmienionej formie, którą też prezydent przedkłada.

Kramarz (Młodoczech) czyni nagły wniosek, domagając się, aby Izba natychmiast przystąpiła do dyskusji nad oświadczeniem prezydenta ministrów na posiedzeniu w dniu 16 października złożonym.

Prezydent zawiadamia, że wszyscy wnioskodawcy nagłych wniosków zgodzili się na udzie-

lenie pierwszeństwa wnioskowi nagłemu Kłofacza w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami ze strony lekarzy wojskowych w Rokiczanych.

Kłofacz zabiera głos celem uzasadnienia nagłości.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 6 listopada.

Zwycięstwo antysemitów.

Wiedeń. Zwycięstwo jakie antysemita odnieśli przy wczorajszych wyborach do Sejmu niższoaustriackiego jest tak ogromne, że już dziś można z całą pewnością obliczyć większość, jaką będą w Sejmie rozporządzali. Mianowicie posiadać będą 49 względnie 51 głosów przeciw 29 względnie 27 głosom wszystkich innych stronnictw razem w Sejmie dolno-austriackim.

Anglicy a Boerowie.

London. Izba gmin po dłuższej dyskusji, w której brał udział Chamberlain, przyjęła dodatkowo wy kredyt 8 milionów funt. szterl. dla Boerów.

Strajki.

Lens. Delegaci robotników górniczych, którzy wrócili tu z posiedzenia sądu rozjemczego w Paryżu, na zgromadzeniu robotników poradzili, aby do soboty jeszcze strajkować, póki nie nadejdzie decyzja syndykatu z Pas de Calais. Zgromadzenie wniosek ten jednogłośnie uchwaliło. Strajkujący robotnicy w St. Etienne uchwalili zaapelować do robotników portowych o przyłączenie się do strajku, gdyby do dnia jutrzejszego żądania ich nie zostały spełnione.

Wybory w Ameryce.

Nowy Jork. Demokraci twierdzą, że przy wyborach w Nowym Jorku dopuszczano się oszustw i grożą wytoczeniem oskarżenia w sądzie. Według ostatnich doniesień, do wczoraj, godziny 7 wieczór kongres składał się ze 197 republikanów i 177 demokratów.

Warszawa. Napastnikiem, który dokonał zamachu na ks. Radziwiłła, jest niejaki Rybakiewicz, bez określonego zajęcia i nigdzie nie meldowany. Grasuje on już od kilku lat w Warszawie, nachodząc mieszkania prywatnych osób w celu wyludzenia datku i przybierając rozmaite nazwiska.

Po zamknięciu numeru.

Telefon Lwów-Wiedeń naturalnie prze-rwany, bo... w Radzie państwa toczą się dziś interesujące rozprawy.

Lichwiarka. Mówi się u nas wiele o lichwie, wyzysku potrzebujących przez średnich kapitalistów, wyzysku nieszczęścia i prawdziwej potrzeby, jak również, i to częściej nawet — zwykłej lekkomyślności. Słowa leżą — a wyzysk trwa dalej i codziennie nowe ofiary wlatują w sieć pajęczą. Ofiarą lichwiarzy padają najeździej urzędnicy, to też brną po uszy w długach. W początkach swej kariery popadłszy raz w lichwiarskie szpony — już się z nich nie wydobydą. Klęska ta ich formalnie pożera, ssie bez litości.

Pożyczony 100 zł. urzędnik płaci 10 zł. miesięcznie procentu, nie mówiąc już o „napiwkach“ z powodu przedłużenia terminu płatności. A rzecz całą urządzają lichwiarze tak sprytnie, tak umieją ominąć wszelkie kruszki paragrafu, że pociągnąć ich do odpowiedzialności karno-sądowej wydaje się prostem niepodobieństwem. Rzecz jest naprzykład notorycznie znana, że cała falanga starowierców, wysiadująca na Walech Hetmańskich — to zgroma zawodowych lichwiarzy. Giełda jest tylko pozorem, pod którym się zbierają, która umożliwia im porozumiewanie się na temat, w jaki sposób najlepiej możnaby obdrzeć bliźniego.

Stąd też „czarna“ ta rzesza nosi miano „czarnej giełdy“. Tam ustala się kredyt poszczególnych jednostek, a targu dobija się w okolicznych kawiarniach. To jest fakt, o którym dobrze wie nawet policja, a jednak brak faktów konkretnych do ujęcia zbrodniarzy.

Przed kilku dniami weszło n. p. doniesienie do prokuratury przeciwko niejkiej Gittli Malzowej, zawodowo zajmującej się lichwą. Prokuratura poleciła policji zająć się tą sprawą, po kilku dniach jednak akta ze słabym rezultatem odeszły napowrót do prokuratury. A jednak faktem jest pewnym, że Gittla Malz zajmuje się lichwą. Zdaje się, że zadzierżgnięte przez policję nie pozwolą prokuratury dotrzeć do kłębka. A byłby już czas najwyższy, ażeby łeb urwał tej hydry, wysysającej krew z naszego społeczeństwa.

W tej chwili dowiadujemy się właśnie, że Gittla Malzowa została aresztowana wczoraj wieczorem o godzinie 6. Prokuratura zbiera przeciwko niej materiał, oparty na kilkudziesięciu wypadkach lichwy i zbrodni oszustwa. W sprawę tę włączonych wiele osób, Malzowa wniosła prośbę do Izby radnej o pozostawienie jej na wolnej stopie, ale Izba radna na dzisiejszym po-

siedzeniu prośbę tę odrzuciła. Wobec tego Malzowa pozostanie nadal w więzieniu.

Rozmaitości.

× **Wpływ palenia tytoniu na drobnoustroje jamy ustnej.** H. Körner badał ślinę palaczy przed i po wypaleniu cygara. Okazało się, że ilość bakterij pod wpływem dymu zmniejszyła się o połowę. Tak samo ślina zebrana i umieszczona w rurce napełnionej dymem tytoniowym, po krótkim czasie zawierała daleko mniej mikrobów; cyfra ich jednak nie spadła po niżej jednej trzeciej. Czyste kultury bakterij pod wpływem dymu cygara zupełnie ginęły. Te doświadczenia objaśniają, ogólnie znany fakt, że zęby palaczy o wiele rzadziej i wolniej podlegają próchnieniu, niż zęby nieprzyjaciół nikotyny.

× **Wartość zeznań świadków.** Wiemy z licznych pocosów, jak sprzeczne są nieraz zeznania naocznych świadków, pomimo widocznej dobrej wiary z ich strony. Wobec tego bardzo są pouczające doświadczenia jakie czyniono w szkołach w Bunzlau, za inicjatywą dra Sterna z Wrocławia. Poddano mianowicie próbie pamięciowej uczniów szkół ludowych, normalnych, gimnazyów, a nawet studentów uniwersytetu. Według *Breslauer Morgenzeitung* doświadczenia odbywały się w następujący sposób: wybrawszy z każdej klasy po dwóch uczniów, dano im oddzielnie do oglądania jeden i ten sam obraz, przedstawiający wnętrze chaty w czasie obiadu (ojciec siedzi przy stole z łyżką w ręku, matka stoi przy nim, chłopiec siedzi na ławce, małe dziecko spoczywa w kołysce itd. itd.). Po upływie minuty odbierano malowidło, żądając od ucznia, aby odpowiedział co widział. Przedtem jeszcze pytano go, jak długo patrzył na obraz. Okazało się, że dzieci mają bardzo niedokładne pojęcie o czasie; minuta rosła zwykle do trzech i pięciu. Odpowiedzi uczniów, notowano bez żadnych poprawek. Następnego dnia zadawano im szczegółowe pytania. Na trzeci dzień znowu musiały dzieci opowiadać swoje wrażenia i odpowiadać potem na pytania. Nie rzadko zdarzało się, że uczniowie inaczej opowiadali przy pierwszym przesłuchaniu, jak przy drugim. Szczególnie mylili się w podaniu kolorów. Najciekawszymi są badania, przy których umyślnie używano sugestji. Zupełnie trafne odpowiedzi przekreślały dzieci, gdy im poddano fałszywe. Wartoby rozciągnąć próby i na dorosłych.

× **Trujące działanie śliny.** Morano i Baccharini wykazali dawniej, że ślina człowieka, zastrzyknięta królikom, zabija je, wywołując w nich gwałtowne kurcze mięśni, więc działa jak trucizna. Obecnie ci sami uczeni zrobili inne ciekawe doświadczenie przez wycięcie gruczołów ślinowych u królików i przez podwiązanie ich.

W pierwszym wypadku króliki szybko chudły i zdychały w krótkim czasie; w drugim zostawały o wiele dłużej przy życiu. Uczeń wnosi z tego, iż gruczoły ślinowe służą do wydzielania z ciała trujących substancji, które w przewodzie pokarmowym nie wyrządzają szkody (zapewne przez działanie soku żołądkowego), a zachowane w organizmie wywołują śmiertelne zatrucie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Tow. wzajemnej pomocy słuch. leśnictwa we Lwowie. W każdym numerze prosimy publiczność, aby przeznaczone do druku listy pisała tylko po jednej stronie papieru, a panowie jak naumyślnie nadsyłacie nam swoje komunikaty pisane po obu stronach. Ponieważ więc zecerem to przy składaniu sprawia zbyt wielkie trudności, a my niemamy czasu na przepisywanie, odkładamy rzecz aż do chwili, kiedy ją dostaniemy w stanie odpowiednim do druku.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—1 bez bólu, sztuczne zęby. 10428

Dr. P. Kucharski

lekarz chorób dzieci mieszka obecnie przy placu Akademickim l. 2. 9382

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1 i od 9072 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Zakład dentystyczno-techniczny B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana l. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Cakę szczęki, utrzymującą się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwale i tanio.

Dział ekonomiczny.

Melioracye.

Uchwałą sejmową z r. 1901 ustanowiono fundusz zapomogowy na drenowanie gruntów włościańskich ze stałą dotacją roczną po 50.000 kor., na razie na przeciąg lat 10, od r. 1901 do 1910. Według uchwały sejmowej z funduszu tego Wydział krajowy ma udzielać zapomogi do wysokości 33¹/₃ prekosztów z reguły spółkom drenarskim, gminom lub większej liczbie włościan, wyjątkowo zaś poszczególnym włościanom tylko w tych okolicach, gdzie ludność nie jest jeszcze obeznaną z drenowaniem i korzyściami tej melioracyi.

Równocześnie Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, ażeby z dotacji dyspozycyjnej na drobne melioracye przyznał na drenowanie gruntów włościańskich w Galicyi stały zasiłek roczny w kwocie 50.000 kor. na razie na przeciąg lat 10 od r. 1901 do 1910.

Na powyższą rezolucję sejmową nadeszła obecnie odpowiedź z ministerstwa rolnictwa. Ministerstwo oświadcza, że jakkolwiek najżyyczliwiej podziela usiłowanie reprezentacji kraju, zmierzające do podniesienia kultury krajowej przez poprawę gruntów, to jednak po porozumieniu się z ministerstwem skarbu nie może ministerstwo rolnictwa rezolucyi Sejmu galicyjskiego podobnie jak analogicznymi żądaniami innych krajów zadość uczynić.

Pominawszy bowiem, że taki sposób udzielania z funduszy państwowych ryczałtowych zasiłków na wykonywanie projektów melioracyjnych pozbawiłby ministerstwo rolnictwa wszelkiego wpływu na ocenę potrzeby i stosowności poszczególnych projektów, przez co z wątpliwą korzyścią dla sprawy odjęto część zakresu działania tej władzy centralnej, to także ze względów budżetowych udzielenie żądanej subwencji uważa ministerstwo za niemożliwe.

Przewidziane bowiem na melioracye kredyty, które jak to liczone także i do Galicyi odnoszące się wypadki — zdaniem ministerstwa — wskazują, służą nie tylko dla popierania właściwych drenowań, lecz ze względu na interes publiczny w znaczniejszej mierze także dla obwałowań, regulacji wód, budowli dla ochrony brzegów i zabudowań dzikich potoków — wstawia się w każdorazowym preliminarzu państwowym jako zmienna pozycję subwencyjną, której wymiar według warunków finansowych zależy od corocznego konstytucyjnego zatwierdzenia.

Rząd przeto nie może przyjmować na siebie zobowiązanie, któreby tę zmienną pozycję kredytu „melioracyi” tak znaczną kwotą na przeciąg 10 lat stałe obciążało.

Ministerstwo rolnictwa podniosło zarazem, że zmiana sposobu popierania melioracyi w duchu rezolucyi sejmowej, nie wydaje się korzystniejszą w porównaniu z dotychczasowym sposobem oddzielnego wspierania poszczególnych przedsiębiorstw melioracyjnych.

Jak bowiem z jednej strony dotychczas każde przez Wydział krajowy uznane podanie subwencyjne także i rząd uwzględnił, tak z drugiej strony np. w r. 1901 przyznać miano na podobne przedsiębiorstwa w Galicyi, licząc okrągło, kwotę 70.000 koron, a więc o wiele więcej, aniżeli wynosi żądana kwota ryczałtowa.

Schodnica.

Rada nadzorcza Tow. akcyjnego dla przemysłu naftowego „Schodnica” skutkiem zapytań akcjonariuszy, jakoteż wielu mylnych doniesień widzi się zmuszoną uzupełnić swój komunikat z 21 z. m. jak następuje: Przedewszystkiem protestuje rada nadzorcza przeciw pogłosce, jakoby tereny Towarzystwa „Schodnica” upadały co do swej ropodajności. Ilość ropy od 1 stycznia do 31 października 1902 wynosiła 425.095 cetr. metr. netto, wobec 583.668 cetr. metr. netto w tym samym okresie roku zeszłego. Aż do maja br. produkcja wykazywała postęp, dopiero skoro wszystkie magazyny były przepełnione, byliśmy zmuszeni wstrzymać pompowanie prawie w połowie szybów. Gdyśmy w ten sposób produkcji istniejących szybów nie mogli zupełnie wstrzymać, byliśmy zmuszeni zaprzestać robót wiertniczych, aż do nastania pomyślnych stosunków targowych. Hyperprodukcja ropy galicyjskiej jeszcze większą wywarła wpływ na cenę ropy, a produkceni w Boryslawiu skutkiem nadzwyczajnych stosunków byli zmuszeni do powiększenia swej pracy wiertniczej, przez co zaostrzyły się jeszcze bardziej stosunki. Wszystkie inne o kopalniach schodnickich rozpowszechnione wiadomości, jak o wtargnięciu wody i o wypadku przy próbnym wierceniu są nieprawdziwe. Tak samo jest bezpodstawną pogłoską o szybie „Jakub”, albowiem ten szyb od 5 lat nie ma już żadnego znaczenia dla Towarzystwa. Wydzierżawione tereny w Tarnawie dolnej, które z powodu małej wydajności już w zeszłym roku po części odpisano, przedstawiają się obecnie o wiele pomyślniej. Wydajność naszej rafinerii odpowiada w zupełności wielkim, w bieżącym roku jej postawionym wymaganiom i jesteśmy w możności wielką część naszej niemałej produkcji ropy tam przerabiać, a przerobienie rafinerii tak, ażeby całą niemal produkcję ropy w niej przerabiać, połączone będzie z małym stosunkowo kosztem. Rada nadzorcza zajmuje się też tym projektem.

Co do pytań w sprawie wydajności w bieżącym roku, Rada nadzorcza nie może dać żadnej odpowiedzi przed końcem roku, ponieważ co się tyczy rafinerii, czekają ją jeszcze dwa najważniejsze miesiące zbytu, a z drugiej strony sprzedaż zapasów ropy, rafinady i produktów ubocznych zawila jest od położenia targowego do 31 grudnia.

Z przedstawienia tego wynika, że odmienne zapatrywania na położenie Towarzystwa nie opiera się na wewnętrznych stosunkach, lecz należy je odnieść do zmian powstałych wskutek hyperprodukcji w Boryslawiu. Rada nadzorcza jest zresztą gotowa do dawania odpowiedzi na wszelkie do niej wystosowane zapytania akcjonariuszy. Rada nadzorcza wreszcie przyjęła z ubolewaniem na wczorajszym posiedzeniu dymisję księżnej Maryi Lubomirskiej i wiceprzewodniczącego Rudolfa Ellissena i uchwaliła wybór wiceprzewodniczącego aż do obsadzenia wakujących miejsc w Radzie nadzorczej.

Ostatni spis przemysłu w Belgii.

Z uwagi na będący w toku pierwszy raz na szerszą postępową miarę wdrożony spis austriackiego przemysłu, nie będzie bez interesu zaznaczyć się z obrazem, jaki przedstawia wynik podobnego ostatniego spisu w Belgii.

Sekcja statystyczna belgijskiego biura pracy (*l'Office du Travail*) ukończyła co dopiero publika-

cyę wyników generalnego spisu przemysłów i zarobkowości, dokonanego na zasadzie ustawy z 29 czerwca 1896. Praca ta, dająca szczegółowy obraz stanu gospodarczego Belgii, obejmuje ni mniej ni więcej, jak osiemnaście olbrzymich tomów in 40, z których ostatni zawiera pogląd na całość publikacyi.

W dniu 31 października 1896, t. j. w chwili przyjętej za podstawę tej pracy konskrypcyjnej znajdowało się w Belgii ogółem 34 fabryk eksploatowanych przez związki komunalne i zatrudniających razem 1.300 robotników.

W tej cyfrze mieści się 21 przedsiębiorstw dostarczających zwyczajnej wody do picia, dwa przedsiębiorstwa dla spiętrzania wód w celach motorycznych 7 gazowni, 3 zakłady dostarczające siły elektrycznej i jedno przedsiębiorstwo do holowania statków.

Wymienione przedsiębiorstwa należą do dwudziestu sześciu związków komunalnych.

Przemysł wykonywany przez osoby i instytucje prywatne liczy 330.000 przedsiębiorstw, t. j. fabryk, warsztatów, zakładów górniczych, pracowni mniejszych i większych, w których wykonywany bywa jakiegokolwiek rodzaj przemysłowej pracy.

Z tej olbrzymiej ilości jednostek produkcyjnych należy 236.000 do produkcji przemysłowej w ścisłym znaczeniu, 93.656 należy do zakresu przemysłu domowego, a 350 do zakresu warsztatów publicznych, t. j. do kategorii, w której przedsiębiorca produkuje wyrób swój po za obrębem właściwego zakładu przemysłowego przez robotników zgromadzonych w pracowniach publicznych, w których najmuje dla siebie miejsce a często i siłę motoryczną.

Ogólna cyfra osób zatrudnionych w belgijskim przemyśle prywatnej kategorii wynosi 860.000 mężczyzn i 270.000 kobiet, t. j. prawie więcej, niż 1/4 część ludności kraju w wieku powyżej lat 11.

W tej cyfrze liczeni są przedsiębiorcy, urzędnicy przemysłowi i robotnicy, a liczba samoistnych przedsiębiorców, pracujących na własny rachunek wynosi 247.000.

Spis wykazuje dalej 41.000 dyrektorów, kierowników, inżynierów, wermistrzów (*contremaitre*) dozorców i urzędników innej kategorii.

Właściwa armia robotników liczy 842.000 osób, a w tem 196.000 kobiet.

Przemysł domowy zatrudnia jedną szóstą część wymienionej wyżej liczby osób, należących do zawodu przemysłowego.

Kobiet zatrudnionych w jakimkolwiek rodzaju zarobkowości przemysłowej naliczono 270.000, a zatem trzy razy mniej, aniżeli mężczyzn.

W 12.060 przedsiębiorstwach zatrudnione są wyłącznie siły robotnicze kobiece, a takimi są: pracownice konfekcyi krawieckiej i toaletowej, pralnie, szwalnie, produkcje kwiatów sztucznych i t. p.

Równoczesne zatrudnienie mężczyzn i kobiet w jednym i tem samym przedsiębiorstwie spotyka się najczęściej w przemyśle tkackim.

Praca dzienna, która jest regułą w przemyśle belgijskim, zastosowaną jest w 72.405 przedsiębiorstwach zatrudniających razem 498.238 robotników, podczas kiedy praca nocna istnieje tylko w 1169 przedsiębiorstwach liczących razem 56.934 robotników.

Z liczby tych ostatnich 3030 robotników pracuje wyłącznie tylko w nocy, reszta pracuje na przemian w dzień i w nocy w sztytach oznaczonych przez kierowników przedsiębiorstw.

10-godzinny dzień pracy jest przeważnie za-

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Wszedłszy do jadalni zastali Czernim, słuchającego uważnie opowiadań starosty o ostatnim pobycie w Warszawie.

Następnego ranka odwiedził Czernim Wojciecha. — Udałem wczoraj — rzekł — że przybyłem tylko, aby powitać starostę, ale właściwie jest inny powód. Bądź łaskaw zawołać mi Michała.

Wojciech spojrział na niego zdziwiony.

— Michał jest prostym, naiwnym człowiekiem, ale jest wierny i od dawna wtajemniczony w nasze plany. Ponieważ jednak władzom wydaje się podejrzanym zarówno jak i on, najlepiej będzie, gdy się w twoim pokoju porozumiemy w pewnej sprawie.

Natychmiast wyszedł Wojciech i w korytarzu spotkał Michała, oczekującego widocznie wezwania. Wpuściwszy go do pokoju, Wojciech zostawił ich samych.

Dość długo naradzali się, poczem Michał wyszedł, a wuj przywołał siostrzeńca.

— Wybacz, lecz rozmowa na osobności była konieczna, za mało jeszcze jesteś wypróbowany, aby cię można wtajemniczać w najskrytsze plany.

— Lękam się chwili wtajemniczenia — odrzekł młodzieniec.

— Chwiejny masz charakter — zauważył z żalem Czernim.

— Dowiedz mi wuj słuszności sprawy, a przestanę się wahać.

— Chociaż nie lubię księży, uznaję niekiedy ich użyteczność; lekkie dusze potrzebują spowiedników, dlatego radzę ci szczerze, abyś o wątpliwościach swoich pomówił z ojcem Wincentym, nie znam lepszego w tym względzie doradcy. A pamiętaj o przysiędze. Bywaj zdrow, koch mój już czeka.

Tęj samej nocy umknął ze dworu Michał. Starostę oburzyła jego ucieczka i wyznaczył sporą nagrodę temu, ktoby zdradził jego kryjówkę, ale na próżno.

W kilka dni później zjawił się ojciec Wincenty dla odprawienia mszy świętej w pałacu. Gdy odchodził, zbliżył się Wojciech i poprosił, czy może go odprowadzić, na co ksiądz przystał chętnie.

Z początku rozmowa toczyła się o sprawach obojętnych, między innemi zapytał ksiądz, skąd to dochodzą liczne strzały i dzienne jakieś głosy.

— To brat poluje — odpowiedział Wojciech — umie on naśladować głosy różnych zwierząt i ptaków i wabi je w ten sposób.

— Niespokojny w nim duch.

— Niespokojny duch opętał nas wszystkich, wielbny ojcie.

— Czy może cięży ci co na sercu, mój synu, z czem chciałbyś się zwierzyć?

— Kiedy słuszność i niesłuszność jaskrawo się różnią, jak czarne i białe — rzekł Wojciech — nie trudno się zdecydować, którą iść drogą, lecz kiedy ważne sprawy sprzeciwiają się jedne drugim, gdy prawo staje przeciw prawu, obowiązek przeciw obowiązkowi, gdy jedna droga prowadzi na północ druga na południe i musimy wybierać, nie wiedząc która jest dobra, wtedy trudno nazwać chwiejnością, zastanawianie się i rozpatrzenie, co wybrać.

Po tym wstępie wyjął młodzieniec swoje wątpliwości.

— Czyż pewnem jest, że drogi Opatrzności zgadzają się z naszymi drogami? Czyż wiemy na pewno, że ludzie, których poświęcamy walce nie są więcej wariaci niż nasze plany i czyż powstanie nie pograży kraju w niedolę większą niż dotychczasowa?

— Znam te chwile zwątpienia i niemocy — odrzekł ksiądz, spoglądając serdecznie na Wojciecha — są one gorsze, od wszelkich fizycznych cierpień, cięższe niż śmiertelna walka, człowiek wtedy zda się rozpadać, nie mogąc odnaleźć swojego własnego ja.

— Więc rozumie ojciec mój stan? — westchnął młodzieniec.

— Naturalnie, i ja niedowierzałem własnemu sercu, kiedy po raz pierwszy przemówiłem za powstaniem i krwi rozlewem.

— A w jaki sposób nabyłeś ojciec zaufania w dobrą sprawę?

— Patrząc na postępowanie najlepszych mężów w kraju, którzy poświęcali mienie swoje i życie, gdy trzeba było walczyć z ciemnycami i bronić niezależności kraju.

— Ale czy mamy prawo walczyć z tymi, których zwierzchnictwo sami uznaliśmy?

— Szata moja każe wzdragać się przed ową fałszywą żądzą wolności, którą chcieliby innych oddzielać ci, co sami nie umieli się rządzić i dlatego dzikie żądze dawniej zamknięte w sercach teraz występują, wypisane krwawymi głoskami. Ale też takiej wolności nie pragniemy, chcemy tylko przywrócić nasze dawne prawa i ustawy; a jak w dawnych czasach obowiązkiem Izraelitów było uwolnić się z pod jarzma egipskiego, tak obowiązkiem naszym jest wyprzeć cudzoziemców, którzy przemocą wtargnęli do naszego kraju i chcieliby zatrzeć nasze narodowe cechy.

C. d. nast.)

stosowany w Anglii, dłuższe dnię pracy spotyka się przeważnie tylko w przemyśle drobnym.

W przemyśle metalurgicznym, w hutach szkła, w gazowniach, fabrykach chemicznych, cukrowniach i papierniach, urządzoną jest praca przeważnie w równych szychtach dziennych i nocnych.

Tomy IX do XIV omówionego spisu przemysłowego zawierają zestawienie płac robotniczych ściśle podług oryginalnych list płacy dostarczonych przez zarządy przedsiębiorstw.

Płace dorosłych robotników (powyżej 16 lat) belgijskich przedstawiają się jak następuje: 113 000 robotników zarabia mniej niż 2 fr. 50; 87.000 robotników zarabia od 2.50 do 3 fr.; 160.000 robotników pobiera płacę od 3 do 3.50 fr.; 116.000 zarabia o 3.50 do 4.60 fr.; 50.000 wreszcie zarabia więcej aniżeli 4.60 fr.

Niektóre gałęzie przemysłu dostarczają robotnikom oprócz płacy w gotówce, dodatków w naturze jak np. pożywienie lub mieszkanie.

Płaca 18.197 robotników uzupełniana jest premiami lub dodatkami do płacy, stosownie do ilości produkcji, lub odpowiednio do oszczędności i staranności okazanej przy pracy.

Tantyemy dla robotników we właściwym tego słowa znaczeniu zastosowane są tylko w sześciu przedsiębiorstwach, zatrudniających razem 1.338 robotników.

W spisie belgijskim znajduje dalej należyte uwzględnienie podziału płac robotniczych stosownie do stosunków lokalnych, geograficznych, które wywołują znaczne różnice w płacach jednej i tej samej gałęzi produkcji.

W tym celu podzielono kraj na cztery okręgi wysokich płac, a to: 1) okręg przemysłowy Hainaut, 2) okręg Liège-Verviers, 3) okręg brukselski i 4) okręg antwerpski.

Okręgi niskich płac położone są przeważnie w flamandzkiej części kraju, we Flandryi zachodniej, w północnych powiatach Flandryi wschodniej wokół Limbourg'u i w okręgu Tumbaut.

Ten sam podział zastosowano i co do robotników płci żeńskiej i co do dzieci.

Około 30.000 robotników zarabia mniej niż 1.50 fr.; 35.000 zarabia od 1.50 do 2.50 fr., 9.000 otrzymuje płacę większą niż 2.50 fr.

Płace robotnic (po nad lat 16), przewyższające 4 fr. dziennie, spotyka się tylko w przedsiębiorstwach bawełny, wełny i lnu, w pracowniach konfekcyj krawieckiej i toaletowej. Cała ich ilość dosięga ledwie 395 przedsiębiorstw.

Co do ogólnego obrazu pod względem wieku robotników wykazuje spis, że wszystkie przedsiębiorstwa razem liczą 260.594 robotników w wieku mniej niż 20 lat; 220.166 liczy od 20—30 lat, 261.343 robotników liczy od 30 do 50 lat, 98.173 robotników przekroczyło 50 rok życia.

63.842 robotników liczyło poniżej 20 lat, 25.610 robotników było w wieku od 20 do 30 lat, 12.499 liczyło od 30 do 50 lat, a 2.759 przekroczyło 50 rok życia.

Tak przedstawia się zebrany w ogólnych cyfrach olbrzymi aparat konstrukcyj przemysłowej w Belgii, na opracowanie którego użyto przeszło pięciu lat.

JÓZ. OL.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 6 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7.40 do 7.60. Pszemica nowa od 7.25 do 7.40. Żyto gotowe od 6.30 do 6.40. Żyto nater od 6.10 do 6.20. Owies obrobiony gotowy od 5.90 do 6.20. Owies obrobiony na termin od 5.60 do 5.80. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.40. Jęczmień browarniany 5.50 do 6.—. Rzepak nowy 9.60 do 9.80. Lnianka 8.25 do 8.75. Groch pastewny 6.— do 6.50. Groch do gotowania 7.— do 9.50. Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 5.10 do 5.40. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza nowa 5.75 do 6.25. Kukur. stara od 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo od —.— do —.—. Konieczyna czerw. nowa od 55.— do 68.—. Konieczyna biała od 75.— do 90.—. Konieczyna szwedzka —.— do —.—. Tymotka 22.— do 26.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.25 do 16.50. Spirytus paritas Tarnopolek kontyngentowy 7.25 do 7.50. Mimo słabej tendencji na targach zagranicznych u nas usposobienie co do pszenicy, żyta i owsa stało dobre; co do konieczyn tendencya spokojniejsza i ceny notują niezmiennie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 5 listopada

W ogólnym ustroju tutejszego targu nie zaszła żadna wybitniejsza zmiana i o ile w danych warunkach sędzić można, wcale się na nią na razie nie zanosi. Spekulacja, która podzieliła się na partję zwykłą i niższą, dotrzymuje sobie równowagi, chociaż przyznać należy, że stanowisko partji zwykłej jest o tyle trudniejsze, że strona przeciwna w terażniejszym stanie rzeczy ma aż nadto sposobności do zaatakowania obecnych notowań. Operuje ona zresztą i poza targiem tutejszym, w drodze Pesztu i Berlina, z których szczególnie pierwszy nadaje się bardzo do operacji kostymowych, gdyż położenie parlamentarne nie jest w Węgrzech o wiele lepsze, niż tutaj.

Wprawdzie nie doszło jeszcze do tego, aby brać na serio pogłoski o dymisji węgierskiego prezydenta ministrów Szella, ale sytuacja jest tam w każdym razie także nie bardzo jasną. Zdementowanie oficjalne wiadomości o ustąpieniu Szella podtrzymało silnie już atakowaną partję spekulacyjną i dopomogło do trochę znacniejszego polepszenia notowań. Przyczyniły się do tego zupełnie nieuchwytnie pogłoski o znacznym poprawieniu sytuacji kolei państwowej; jedni twierdzili, że szanse dochodowe są o wiele lepsze z uwagi na znaczne tegoroczne oszczędności w materiale palnym, inni zaś dochodzili do wyjątkowo korzystnych, choć zupełnie dowolnych konkluzji w sprawie inkameracyjnej. Są to jednak tylko epizody przejściowe, o tendencji wybitnej lub o kierownictwie zasadniczym nie ma dotąd mowy, a targ pozostający wyłącznie w rękach słabych, jest chwiejny, niezdeterminowany i ulega z największą łatwością wszelkim bardziej wrażliwym doniesieniom. Jedyny wyjątek stanowią na szczęście renty państwowe i walory stałe oprocentowane, których silno kursa nie dopuszczają targu do zbyt rażących zmian. W tym względzie można mieć choć nieco zaufania i przypuścić, że targ nie ulegnie zmianom, mogącym wywołać ogólniejsze zaniepokojenie.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej.

Pszemica prima 7.50 do 7.60, średnia 0.— do 0.—. Żyto prima 6.40 do 6.50, średnie 0.— do 0.—. Jęczmień prima 5.50 do 5.75, średni 0.— do 0.—. Owies dworski prima 5.80 do 6.10, średni 0.— do 0.—. Kukurudza prima 5.50 do 6.—, średnia 0.— do 0.—.

Ogłoszenie licytacji.

Zwierzchność gminna wsi Bratkowce podaje do wiadomości, iż na dniu 17 listopada 1902 o godz. 9 przed południem przeprowadzoną zostanie w kancelaryi tartaku w Słobudec ad Bratkowce pow. Strýj dobrowolna sprzedaż w drodze licytacji około 1900 metr. kub. rzniętych materiałów drzewnych oraz tartaku wraz z urządzeniem i inventarzem w Słobudec się znajdujących firmy Gottschling & Herbert w likwidacji własnych. — Warunki licytacyjne można przeglądać w kancelaryi tartaku w Słobudec.

10399 1

Komitet Wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracji wystawowej podawano wyłącznie tylko lwowskie piwo, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczyścić nas następującym pismem:

„Poświadczamy niniejszem z całą przyjemnością, że podawane w restauracji na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwow. Tow. akc. browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nie ustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego”.

Milo nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

K. SOLIK przedtem Fr. Mroziński
we Lwowie, ul. Sobieskiego 7.

poleca wszelkie gatunki futer męskich i damskich, podług najnowszych fasonów. Materje najnowsze na wierzchy w największym gatunku. Ceny umiarkowane.

Tylko
16 k.



Szwajcarski przemysł zegarkowy

Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż każdemu, który potrzebuje dobrego zegarka, polecamy nasze oryg. szwajc. elektr. złote Remontoir-zegarki. Zegarki te posiadają doskonały 36-god. werk, są najdokładniej regulowane i wypróbowane i dajemy za każdy zegarek 3-letnią pisemną gwarancję. Koperki, które zostały odznaczone na paryskiej wystawie złotym medalem składają się z 3 kopert i savenotki, są bardzo modne, wspaniale wykonane, grawirowane i prawdziwym złotem elektrycznie tak przeciągnięte, że wyglądają zupełnie jak prawdziwe złote i najzupełniej zastępują drogie, złote zegarki. Cena zegarka męskiego lub damskiego tylko 16 koron. (dawniej 25 kor.) franco i oclone. Do każdego zegarka futerał gratis. Eleganckie modne łańcuszki elektro-złote (także na szyję) po 5, 8 i 12 k. Każdy zegarek nie konweniujący przyjmuje się napowrót, więc nie ma ryzyka. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia adresować na leży pod adresem:

Uhren-Versandhaus „CHRONOS“

BASEL (Schweiz).

—7981 ?

Listy kosztują 25 h., karty pocztowe 10 h.

— Rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni —.— do —.—. Siemię lniane 11.— do 11.25. Siemię konopne 8.— do 8.25. Konieczyna czerw. prima 60.— do 65.—, średnia —.— do —.—. Konieczyna biała prima 85.— do 90.—, średnia —.— do —.—. Anyż płaski —.— do —.—, okrągły —.— do —.—. Groch do gotowania: Wiktorya 8.50 do 8.75, zielony 9.50 do 10.—, pastewny 6.— do 6.25. Bobik koński 5.50 do 5.75. Wyka 6.— do 6.25. Otręby pszenne 3.70 do 3.80, żytna 4.20 do 4.25. Chmiel za 56 kg. —.— do —.—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 32.50 do 32.75 kontyngent, 15.25 do 15.75 nadkont. Tarnopol-Brody 32.75 do 33.— kont., 15.50 do 16.— nadkont. Sokal-Jarosław 33.— do 33.50 kont., 16.25 do 16.50 nadkont. Rafinerie Lwów 34.25 do 34.50 kont., 17.— do 17.50.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10,000 litr procent.

— Kasa oszczędności miasta Tarnopola:

ruch wkładek w październiku 1902 r. był następujący: Stan wkładek 4% z d. 30 września k. 5,278.926.76 W październiku włożono k. 254.256.67

Razem k. 5,533.183.43

W październiku zwrócono k. 271,030.66

Stan z dniem 31 października k. 5,262.152.77

Książeczek w obiegu było 7912 sztuk.

Wiedeń, 6 listopada. Cukier (spok.) 20.40.

Spirytus 38.—. Nafta galicyjska niezmienniona —.—.

Berlin, 6 listopada. Banknoty austr. 85.55,

Spirytus 42.60.

Frankfurt, 6 listopada. Austr. kredyt. 212.60,

Disconto —.—, Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpin —.—.

Paryż, 6 listopada. Trzy procent. renta 99.92

Maka —.—.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 6 listopada b. r.

Hotel George'a. Hr. S. Łoś z Kalusza, W. Tittinger z Czerniowiec, M. Hahn z Wygody, J. Heller z Wygody, S. Politzer z Radowca, K. Mayer z Pragi, J. Beer z Wiednia, hr. G. Montresow z Podola rosyj., J. Kreissberg z Drohobycza, W. Długosz z Borysławia, hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa, J. Böhm z Czerniowiec, gen. F. Mantendorfer z Wiednia, F. Weissmu z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix”
Sławna rosyjska

Herbata karawanowa
Braci K. i C. Popoff
W MOSKWIE

Marka ochr. praw regist. Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach do nabycia we wszystkich większych handlach. 10186

Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie.
we wszystkich księgarniach do nabycia

Marceli Prévost
Szczęście w małżeństwie

tlómaczenie Anastazy Świdorskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. — IV. Przysilenie. — V. Wróg. — VI. Uprowadzająca grzeszność. — VII. Kusiciel. — VIII. On i ja. — IX. Pożożność. — X. Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII. Filizanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystkie upada. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasier. — XVII. Genia i Ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia noc. — XX. Powrót zblakłego. — XXI. Szczęśliwa porażka. — XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości. — XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Sień.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich

Powieść historyczna
Wacława Gąsiorowskiego
3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej opraw. k. 7.80.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809” zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 korony, za egz. brosz., a na k. 5.80 za egz. opr. ozdobnie.

Admin. „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażezyna 17-19.

Ostatnia nowość

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na destane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

NAJTANIEJ
Wełny i barchany
paleca 9331
w wielkim wyborze
Ignacy Fried,
pl. Halicki 1. 12 A.

Wychowanie i nauka

Nowożytnie języki

francuski, angielski, polski, niemiecki.

BERLITZ SCHOOL

szkoła języków dla dorosłych
ulica Trzeciego Maja 2.

każdy nauczyciel uczy swego języka macierzyńskiego.

Wpisy codziennie. Prospektu gratis i franco.
10371 12—2

Une dame cherche une française
pour conversations
deux fois par semaine. Réponse et demande d'honneuraire prestante „Française“ Lemberg.
10312 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Rządca dóbr z akademickim wykształceniem zawodowym, z długoletnią w kraju praktyką poszukuje posady. Bliższa wiadomość u Stefana Malaczynskiego. Kraków, Stachowskiego 80. 10321 12-4

Panna umiająca pisać na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia „A. F.“ Administracja „Słowa Polskiego“.
10334 6-3

Praktykant farmacji w II roku praktyki poszukuje posady „P.k.“ p.r. Sieniaw.
10297 3-3

Chemię z technicznym wykształceniem i kilkuletnią praktyką zawodową w braku zajęcia przyjmie wszelką pracę techniczną czy umysłową, gdzie znajomość chemii jest potrzebna. Adr. „Chemię“ Adm. „Słowa Polskiego“.
10376 2-2

Zdolny operator i biegły retuszer poszukuje od 1 grudnia stałej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „P. P.“ Admin. „Słowa“.
10405 2-2

Zarząd gorzelni Borek poleca dobrego gorzelnika kawalera z 6-letnią praktyką i dobrymi świadectwami może też przyjąć posadę pomocnika lub też samodzielnego. A. Przyrembel, Borek p. Tartaków.
10407 3-2

Agencja nauczycielska Lwów Kamińskiego 6, poleca bony, nauczycielskie i guwernerów różnych narodowości.
10457 1

Młoda, inteligentna osoba fachowa gospodyni poszukuje posady do samodzielnego zarządu domu u wdowcy lub kawalera. „Młoda“ Lwów, Batorego 6.
10445 1

Oficyalistów, guwernantki, bony, klucznice, panny służące, kucharki, kucharki, pokojowe, lokal oraz wszelką służbę — poleca biuro Werszezyńskiej, Lwów, Batorego 1. 6.
10444 1

Ekonom lub pisarz ekonomiczny, lat 27, z dobrymi świadectwami z większych majątków poszukuje posady do ordynary lub na wikt. W. Gerat, Wielkie p. Nizankowice.
10451 1

Nauczycielka maturzystka biegła w języku francuskim oraz posiadająca niemiecki i muzykę poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia p. adres. Eleonora Nowakowska, Lwów Batorego 44, dla „M. K.“.
10439 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

3 fryzjersej pomocnicy zdolni w swej sztuce są potrzebni. Zaluski, Drohobycz.
10453 3-1

Pomocnika fachowca, zdolnego do składu i podróży bieglego w języku niemieckim wolnego od wojska potrzebuje. Zajęcie i Lankosz. Skład sukna, Lwów, Teatralna 8.
10426 3-1

Apteka Jakóba Kruha w Zbarażu poszukuje praktykanta.
—10930 6

Pomocnika obnazmionego z bufetem i praktykanta potrzebuje handel delikatesów M. Balasa we Lwowie.
10322 4-4

Zarząd lasów Germakówka poczta loco poszukuje leśniczego z niższym egzaminem. Posada do objęcia zaraz. Podania i odpisy świadectw nieuwzględnione nie będą zwracane.
10365 8—3

Apteka Dursta w Brzeżanach, poszukuje ucznia z jedno lub dwuroczną praktyką.
10295 3-2

Pomocnik handlowy fachowy znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu towarów drobiazgowych Antoniego Endersa Rynek 1. 26 we Lwowie.
10435 3—1

Pomocnik obeznany z handlem farb i materyałowy dobry ekspedient, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu farb i materyałowy Reim i Sp. w Krakowie. Oferty nieuwzględnione nie będą odpowiadane.
10431 2-1

Potrzebni zaraz: pomocnik leśny dla nadleśniczego przy 600 kor. dochodu pieniężnego i skromne wolne utrzymanie na leśnictwie, kawaler, fachowiec i rewirowy leśny z mieszkaniem w pobliżu miasta gimnazjalnego za pensją 500 koron prócz roli, łaki i pastwiska w lesie. — Tante-ema 50—100-koron. — Odpisy świadectw należy przesyłać wraz z rekomendacją do kancelarii leśnej skarbu-Dębińskiego w Borku przy Dębicy. Odpisów świadectw się nie zwraca.
10429 1

Pisarz polski, rondem, drukiem itp. władający, potrzebny zaraz dwie godziny popołudniu, rysownikowi pierwszeństwo. — Wynagrodzenie 25 kor. „M. R.“ Biuro dzien. Pasaż Hausmana.
10460

Poszukuje się zdolnego mechanika do maszyn do szycia. Bliższej wiadomości udzieli skład maszyn do szycia Sykstuska 6.
10458 1

Kupno i sprzedaż.

Pudle dwumiesięczne 1 piekarni czarna i sucha biała do sprzedania w handlu Maksymiliana Cellerina, Piekarka 1. 5.
10441 1

Kupię lub zamówię młodocę buldoga. Wiadomość u dozorcę Mikołaja 23.
10448 1

Fortepian Blüthnera tanio do nabycia. Chorażczyzna 1. 12.
10455 3—1

Pół kilog. pierza gęsiego tylko 60 ct. Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilog. tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztow. pakietach próbnych 5 kilog. za pobraniem pocztowem J. Krasa, handel pierzem w Smiechowice koło Pragi (Czechy). Wyimiana dozwolona.
10452 1

Kupujemy u źródła krajowego! Pół kilog. najwyborniejszych cukrów deserow. zlr. 1.20. Pół kilog. herbatników mieszanych zlr. 1. —. Pół kilog. czekolady doskonałej po 70 ct. 80 i 1 zł. Cacao odtłuszczone proszkowane, zalecane przez pp. lekarzy po ct. 40 75 i 1.50. Herbaty Chińsko-rosyjskiej świetnej paczka 50 ct., poleca H. TRETER, właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie, ul. Kopernika 3, obok Pasaży Mikolajskich. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.
—7793

Kupuję powieści polskie, francuskie, niemieckie, w każdej il. ści Szczegółowe spisy upraszam pod „Czytelnia“ Administracja „Słowa“.
10369 ?

TANIO!

kupuje się tylko u firmy:
M. ISCOVITSCHA BRACI

we Lwowie, pl. Halicki 1. 2.

Paleta zimowa od 15 zlr.
Ubrania zimowe „12“
Ulustry zimowe „12“
Spodnie zimowe „4“
9899 15-0

Kuracyjne i stołowe

WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k. 3-50
5 „ „ „ „ „ 3-
5 „ „ „ „ „ 3-
franco za zaliczką.
100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány

Gyöngyös (Węgry).
8447 75

Nowy główny skład Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche
po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg,

Gródecka 127.
przedtem p. Głanża.
7770 ?

Miód pszczoły (patoki)

prawdziwy pod gwarancją wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opłatnie za pobraniem pocztowem J. Mencerz w Mikuliach.
10229 50

Kuźnie polne, rozmaite narzędzia ślusarskie używane tanio do nabycia. — Jakob Mayer, Lwów pl. Smolki 1. 3.
10372 7-2

Interesy majątkowe

i handlowe.

Hotel Podolski w Tarnopolu, położony w środku miasta w bliskości dworca kolej. własność Spółki obywat. mieszcz. 22 pokojów gościnnych, obszerny lokal restauracyjny: pokoje dla służby, stajnie itd. do wydzierżawienia od 1 grudnia b. r. lub od 1-go stycznia 1903 r. Reflektujący zasięgnąć mogą bliższych informacji w kancelarii W.P. dra Stanisława Głogiera, adwokata w Tarnopolu lub zarządcy hotelu.
10450 3-1

Lokal restauracyjny renowany z powodu wyjazdu do odstawienia. Adres pod biuro Płonna.
10427 1

Poszukuję pożyczki hipotecznej w kwocie 20.000 zł. na większą realność po banku. Oferty pod „X. B.“ do Administracji „Słowa Polskiego“.
10449 2-1

Poszukuję willi w Samborze do kupna lub wynajęcia. Zgłoszenia „A. R.“ Lwów poste rest.
10126 5—5

Kredyt wekslowy na 6 pr. udzielam właścicielom dóbr ziemskich, realności we Lwowie i firmom protokołowanym kupieckim. Dwa dobre podpisy konieczne. Zgłoszenia „Pomoc 10“ p.r. Lwów.
10311 3—2

Eskontuję sumy intabulowane na realnościach lwowskich lub dobrach w Galicji. Udzielę pożyczkę na drugą hipotekę większej realności lwowskiej na 7—8 pr. Adres „Roman S.“ Lwów gr. poczta.
10361 3—2

Willi w Zakopanem,

składająca się z około 20-tu ubikacji, pięknie zbudowana, z dużym ogrodem, stajnią, wozownią itp., pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarii Dr. Gustawa Kadana, adwokata w Krakowie ul. Basztowa 1. 26.
—10409 9

Poszukuje się fachowego spółnika do wypalania wapna w pobliżu Lwowa z kapitałem około 10.000 koron.
—10403 2

Mieszkania i sklepy.

Pokój elegancko umeblowany z balkonem zaraz. Ulica Dąbrowskiego 1. 1.
10443 3—1

Dwie inteligentne panny poszukują pokoju z osobnym wchodem przy rodzinie, bez umeblowania, za skromnym wynagrodzeniem. Odpowiedź listowna. Filas, Halicka 10.
10435 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii, leczę radykalnie.
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne** w godz. od 8—10 i 2—6
7063

Waleryan Dziamski

zawiadamia P. T. Publiczność, że jedyny w swoim rodzaju od lat utrzymywany we Lwowie **Zakład fryzjersko-felczerski**, urządzony według wszelkich zasad higieny, zaopatrzonej w olbrzymi wybór perfumeryj, tak zagranicznych jak i krajowych, przenosił do domu Wp. Wallehewicza i Kobielskiego, przy rogu placów Bernardyńskiego i Halickiego 7. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, poleca się nadal P. T. Publiczn. Zakład Fryzjersko-felczerski.
10465 3

Na Andrzejka stosowne pocztówki poleca najtaniej antykwnaria Grunda Lwów, Teatralna 16. 10456 3

Lwów, ul. Teatralna 1. 7. (naprzeciw główn. wejścia kościoła katedralnego) **F. Kordecki i Sp.** polecają najtaniej: jedwabie, wełny, flanele, barchany, płótna, szyfony, chustki zimowe etc.
10459

Młocarnie, kieraty oraz wszelkie przyrządy rolnicze poleca na spłatę M. KOR-KES, Lwów Gródecka 10, warsztat reparacyjny.
9036 6

1000 koron i więcej dam temu, kto mi pomoże do osiągnięcia posady urzędniczej manipulacyjnej przy jednej z instytucji rządowych. Dyskrety pod słowem honoru. Wiadomość A.B. post-r. Sambor, za okazaniem srebrnego zegarka Ancre Li-que Droite Remontoir nr 13811.
—10298 1

Stefan Doliwa — Paris — New Hotel, 40 — Rue St. Quentin — Podejmuję się załatwiać w Paryżu wszelkie interesy handlowe i przemysłowe, a nadto udziela wszelkich objaśnień co do pobytu w Paryżu, pomieszczeń stałych i czasowych (miesięcznie i nadnie) i oprowadza po wszystkich godnych wzięcia budynkach i miejscowościach.
10352 6-3

Przemysł krajowy!!

Kazimierz

Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 20.
(róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik.
9846 9

Wyroby z Kola Stoll'a z Pragi — Wino Elixir cesarski i granulki nadzwyczaj skuteczne środki w zaburzeniach i osłabieniu żołądka itd. Jako środki wzmacniające nerwy, dyetetyczne polecane bywają wyroby z Kola przez pierwsze powagi lekarskie. — Składy główne.

Apteka J. Wewiórski, Lwów, Halicka 5.
Apt. Wiszniewskiego, Kraków.
10370 15-3

Niezrównanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE

tutki cygarelowe

poleca

Władysław Radziszewski
w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie odwrotnie. 10300

Ważne dla właścicieli domów! Rury wodociągowe zabezpiecza przeciw zamrażaniu uznanymi, jako najlepsze, izolacjami „Karpas“ Henryk Eber, Lwów.
10373 6

Zawiadomienie. Agencja pośrednictwa sprzedaży dóbr i dostarczania wszelkiej służby przeniesiona do Rynku 1. 44 o czym Wnycy obywateli się powiadomiam. Z wysokim poważaniem Aleksander Tarnawski.
10377 1

Akcyjne Towarzystwo dla wyrobów tkackich i sukienicznych w Łańcucie, poleca

Koce własnego wyrobu

wykonane z czystej wełny owczej i sierści wielbłądziej. Koce mamy na składzie w rozmaitych deseniach i kolorach a przydatne do nakrywania łózek, na konie i wózki. Ceny możliwie najniższe. Cenniki wysyłamy odwrotnie.
20408 2

J. SCHUSTERA 30

koldry i materace

uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. — Nowość! Koldry puchowe nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. wyżej. Nowość! Maszyna parowa odczyszcza stare, zbitę pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo.

8330 Lwów, Kopernika 5.

Zawodowe biuro

wszelkich spraw ogrodowych

E. Jahl, W. Bielski i Sp.

Hotel VICTORIA wów. Zakładanie parków i ogrodów użytkowych z planami lub bez tychże. — Stała kontrola i kierownictwo ogrodów ozdobnych i użytkowych z dopilnowaniem kultury. — Zgłoszenia wolnych posad dla zawodowych ogrodników — Pośredniczy w kupnie i sprzedaży krajowych owoców, jarzyn i przetworów owocowych i przyjmuję takowe w komis.
10364 8—1

HERBATA

rzeczywiście chińska przez Rosję sprowadzana, o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki. **Pakiet 125 gramów:** Nektar książęcy 55 centów.
Perła Chin 75 ct. **Bukiet królewski** 1 zł. **Kwiat cesarski** zlr. 1.25.

Kazimierz Lewicki

ces. król dostawca nadworny
Lwów, Trybunałska.
9754 12-

Nowo założone

BIURO ZAŁATWIEN

KS. BURZYŃSKIEGO,
Lwów, Wałowa 5, I. p.

ma do polecenia bardzo dobrych oficyalistów a to: rząd-ców, ekonomów, leśników z wyższym i niższym egzaminem, rachmistrzów, kasyerów, guwernerów, ogrodników, tudzież wszelkiego rodzaju służbę dworską i miastową tylko z dobrymi świadectwami.
10381



Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6.
8146 30

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubińskiego

w Zassowie

o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róż i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Ilustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 9068 10

Na kaszel!

clerplacy

niech spróbuje łagodzące, doskonałe **KAISERA**!

Piersiowe Karmelki

2740 not. pośw. świad. wykazują, jak wypróbowane i jaki pewny skutek w kaszlu, chrypcie, katarze i zaćmieniu. Wszystko inne proszę odrzucić. Paczka 20 i 40 hal. **Składy:** we Lwowie: Z. Rucker, Piotr Mikolajch, J. Winckler i Syn, J. Pineles, S. Hay, K. Pielewski Mikolajów: J. Friedmann, Wiśniowczyk: Zyg. Landes. Olesko: Z. Rothenberg, Przemysły: H. Engländer, Stryj: M. Sobel, Kołomyja: E. Stenzler, Brzeżany: Ad. Durst, Wł. Nahlik, Stanisławów: dr A. Beil, B. Falk, Jarosław: J. B. Link, Sambor: A. S. W. Langinher, Nadwórna: E. Heller, Tarnopol: Dr. J. Francies, Brody: W. Landesberg, Kamionka strum.: Z. Zawalkiewicz.
9964 12

Dziesięć ciągnięć rocznie!

Najbliższe w grudniu ma grupa: 1 los turecki i 1 los włoski czerwonego Krzyża. Oba losy sprzedajemy na gazecie losowań i za czeki pocztowe. Zaraz po złożeniu pierwszej raty nabywca gra niepodzielnie na oba losy, mającę doskonały plan gry. Losy Krakowskie polecamy po K 96 (24 po 4) Kalendarzyk bankowy za rok 1903, opuści prasę w połowie tego miesiąca.

Dom bankowy 9851

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów

pl. Maryacki

COLOSSEM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 10239

Odpowiedni do dłuższego używania przy obstrukcji gołęci i skłonności do tycia



Do nabycia w aptekach, drogueryach, handlach wód mineralnych i t. d. 9834

Wyłączne zastępstwo: S. UNGAR, jr., Wiedeń I.

Znane najsłabiej

Jabłka tyrolskie

jako: 5673

Kosz 5 kg. tzw. edelrot zł. 1.60
" 5 " " rozmarynek " 1.80
" 5 " " taffet " 1.50

Marony (kasztany szlachetne.) tyrolskie
5 kg. złr. 1.60

wraz z opakowaniem

wysła handel delekatów

Fryderyka Schleichera,

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 2.

Karola Bałabana następcą Józef Ożmiński

Lwów, ul. Halicka 23 — poleca



Herbaty chińskie

zbiór majowego z wyborem smakiem i aromatyczną wonią:
Pół klg. Congo cesarskie 2— zł.
" " Familijnej 3—
" " Melange 4—
" " Imperial 5—
" " Wysiewek z najl. her. 1-60
Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 8886 ?

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym, aromatycznym, w woreczkach 4 3/4 klg. opłacone do każdej stacji pocztowej:
Ceylon gruboziarn. najprzed. 10-70 zł.
Ceylon gruboziarn. średnia 10—
Cuba bardzo dobra 9-60
Portorico 9-20
Caracas 7—
Ceylon perłowa 10-70
Mocca arabska 10-70
Jawa złota 10-70

Sadzonki szparagów rocznych

100 sztuk (Argentoniol, Canovers, Colosal, mleczne białe 90 ct. 100 sztuk 3-letnich zł. 1.80. 100 sztuk Malin remontant, silny duży owoc zł. 3. 100 sztuk konwalii I. wybór olbrzymi 60 ct. 100 sztuk nareczów białych, dużych 1 złr. 12 sztuk nareczów żółtych, pełnych 50 ct. 12 sztuk tulipanów ślicznych gruntowych różnych (ślizne do obramowania kłabów) 50 ct. 12 sztuk Irysów germanek, mieszanych 50 ct. 12 sztuk Junków białych, pach., liść jasny 1 złr. 12 sztuk Junków lila, liść ciemny 1 złr. 12 sztuk Junków liść w paski białe 1 złr. 1 sztuk Rudbekia złota pełna 15 ct. 1 sztuka Papowa wiecznotrwała 15 ct. 1 sztuka Peoni różowe, białe, ciemne pachnące 25 ct. 1 sztuka Reum polnotum 20 ct. 1 sztuka Reum esculente 20 ct.

Bulion po 5, 6, 7, 50, 10 złr., pasztet od 15 października z trufkami z gęsi w trójkątach funtowa puszką 2 zł. Bez trufki 150 ct., półgąski po litewsku kilo 1 zł. 90 ct.

Dwór Łapszyn, Brzeżany.

10274 10

Zakłady hutnicze dawn. J. Schreiber & Neffen

Wiedeń, IX., Liechtensteinstrasse 22.

Budapeszt
V. Alte Postgas. 10

Praga
Elisabethstr. II



Zarowy Cylinder.

Najlepsza marka „Aristokrat“.

Najlepszy, najtrwalszy i najodpowiedniejszy cylinder.

Do nabycia u wszystkich odsprzedających. 9965 8-5

KONKURS.

Przy otworzyć się mającym nowym szpitalu izraelickiej gminy wyznaniowej fundacji Maurycego Łazarusa we Lwowie, mają następujące posady lekarskie być ustanowione:

- dyrektora za remuneracją roczną 2000 kor.,
- prymaryusza dla oddziału chirurgicznego i chorób wewnętrz. za remuneracją roczną 1000 k.,
- sekundaryusza za roczną remuner. po 600 k.,
- asystentów za roczną remuneracją po 500 k.,
- bezpłatnych aspirantów.

Posady te są prowizoryczne i nie nadają żadnych praw do emerytury. Posady dyrektora i prymaryusza mogą na 5 lat, sekundaryusza na 3 lata, asystentów i aspirantów na 2 lata być nadane. — Reprezentacja Zboru zastrzega sobie połączyć posadę dyrektora z funkcjami jednego z prymaryusza za ewentualnym osobnym wynagrodzeniem. O powyższe posady ubiegać się mogą doktorowie wszech nauk lekarskich, z kwalifikacją przepisaną dla posad w szpitalach publicznych. Podania wniesić należy do końca listopada 1902 do Rady szpitala izrael. na ręce Przewodnic. Wgo Maurycego Łazarusa, dyr. ck. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, który też udzieli bliższych szczegółów i wyjaśnień, co do obowiązków służbowych.

Lwów, dnia 26 października 1902.

10337 2

Przełożęństwo Zboru izrael.

Przesiedlenie!

Mam zaszczyt donieść Szan. PT. Publiczności, że przeniosłem mój od 30 lat istniejący hotel i restaurację Guth od 6 listopada br. do nowo wybudowanego domu II. STEFANIESTRASSE 14 **HOTEL GUTH**. — Dziękując niniejszem PT. Klienteli mojej za dotychczasowe względy proszę uprzejmie i nadal takowe dla mnie zachować. Jak dotąd tak i nadal najwięcej starań dołożę na wysmienitą kuchnię, doskonałe napoje i uważną służbę. Bardzo obszerne, doskonale wentylowane z elegancją i komfortem nowego czasu odpowiednio urządzone, szczególnie na wesela, bankiety i stowarzyszenia i t. d. nadające się jadalnie. P. T. podróżującej publiczności stoi do dyspozycji czterdzieści elegancko urządzonych pokoi po miernych cenach. Łazienki w budynku. 10454 2

Z poważaniem **M. Guth, właściciel hotelu.**

Dużo pieniędzy!

Do 1.000 koron miesięcznie zarobić mogą ucziwie osoby każdego stanu (także jako uboczne zajęcie). Informacje pod: „Reell 191“ Biuro anonsów „Mercur“ Stuttgart Schickstrasse 6. 9600 11-6

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

Inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patentowe, w BERLINIE W. Postdamerstr. 3. 3385.

NOWOŚĆ! Perfumy Gardenia

zapach silny, trwały i przyjemny

poleca

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6315

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

W. Sikorski & J. Seidenstein w Krośnie

SKŁAD MASZYN

i przyborów dla wszelkich gałęzi przemysłu, polecają:

Kotły i maszyny parowe.

Pompy ręczne i parowe. 9967 12-8

Rury gazowe żelazne i cynkowe.

Rury wiertnicze i narzędzia wiertnicze.

Gnące się węże metalowe.

Armatury i łączniki dla rurociągów par., wodn. i gaz.

Materyały gumowe, asbestowe itp. do uszczelniania.

Pasy skórzane, bawełniane i gumowe.

Liny druciane i manilowe.

Oleje maszynowe i cylindrowe.

Urządzenia dla warsztatów kowalskich i slusarskich.

Urządzenia elektryczne dla oświetlenia i przenoszenia siły i wszelkie przybory do tychże.

Filtry wodne dla domu i przemysłu.

FILIA W BORYSŁAWIU.

Rzadka sposobność wzbogacenia się!

10191 K. 150.000

do wygrania promesą na losy premiowy węgierski.

Cena niebywale tania! bo tylko 6.50 kor wraz zestemplami przesyłką.

Dom Bankowy

ROHATYN I ULAM

We Lwowie Sykstuska 8.

15 ciagnień rocznie 15

1 los austr. ezer. krzyża	koron	70.000
1 los węgier. „	„	40.000
1 los włoski „	„	35.000
1 los Bazylika (Dombau)	koron	40.000
1 los Serbski tytoniowy	frank	100.000
1 los Josziv (dob serca)	koron	40.000

Za gotówkę sprzedajemy powyższą grupę podług kursu dziennego, lub w ratach miesięcznych po kor. 6.—. Natychmiastowe prawo wygrania po zaplaceniu pierwszej raty. (9691)

ROHATYN & ULAM

Dom bankowy we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przejeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12:15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12:45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2:31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2:51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3:35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4:15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6:10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6:50	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 codziennie).
6:20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6:25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6:50	Z Brzuchowic (codziennie 15/5 do 14/6 włączn.)	6:30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyn.
7:45	Z Janowa.	6:35	Do Ławocznego, Borysławia.
8:00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8:30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Prag.
8:10	Z Ławocznego, Strzja, Chyrowa, Pesztu.	8:40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8:50	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9:00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
9:10	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Prag.	9:15	Do Janowa.
9:50	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9:50	Do Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
10:25	Z Stanisławowa (Körösmész, Potator).	10:30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potator.
11:10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10:40	Do Tarnopola, Potator.
1:23	Z Janowa.	1:25	Do Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedziel. i święta).
1:35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Prag.	1:55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1:45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2:00	Do Szczerca, Pustomyt (14/5—15/5 w niedziel. i święt.).
2:35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2:15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedziel. i święta).
3:14	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedziel. i święta).	2:40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna.
4:40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Strzja.	2:55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Prag.
5:35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3:05	Do Strzja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 30/5).
5:40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3:15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 30/5).
5:50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Prag.	3:25	Do Brzuchowic (codziennie od 15/5 do 14/6).
6:00	Z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3:30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8:04	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedziel. i święta).	6:10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8:40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Prag.	6:20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9:12	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 codziennie).	6:30	Do Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedziel. i święta).
9:20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körösmész.	6:35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9:25	Z Janowa (od 1/5 do 30/5).	7:10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9:32	Z Szczerca, Pustomyt (14/5—15/5 w niedziel. i święt.).	8:15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedziel. i święta).
9:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8:25	Do Przemysła (od 1/5 do 30/5).
10:03	Z Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedziel. i święta).	9:00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skala.	10:05	Do Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedziel. i święta).
10:50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10:30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11:00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Prag.
		11:10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
3:14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.		
7:40	Z Podwołoczysk, Brodów.	6:43	Z dworca „Podzamecze“.
8:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	6:57	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
5:11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	7:09	Do Tarnopola, Potator.
10:02	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	9:20	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
		11:32	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone tłustszym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencji dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ok. kolei państwowych (ulica Krakowska 1. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—8, w święta 9—12)“.